

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 56g

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok:

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerczy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ze Stronnictwa.

Wice sprawozdawczy i organizacyjny odbędzie się dnia 18 lutego b. r. o godzinie pierwszej po południu w Radziechowach koło Żywca. Zaś o godzinie 4 po południu tego samego dnia w Lipowej obok Żywca, na które Ludowców z okręgu żywieckiego uprzejmie zapraszam.

Posel, Józef Rusin.

Wice sprawozdawczy pośła Skolyszewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 25 lutego o godz. 1 po południu w Sieprawiu w domu p. Jana Duraka.

Nagrody dla Prenumeratorów.

Za tysiąc koron nasion rozdamy przez losowanie w dniu 31 marca 1912, pomiędzy tych Prenumeratorów „Przyjaciela Ludu“, którzy w dniu losowania będą mieli zapłaconą całoroczną należytość za gazetkę (4 korony) na rok bieżący. Będą to nowe odmiany żyta jarego, buraków pastewnych, marchwi, traw itp.

Pragniemy w ten sposób ułatwić Przyjaciółom jednanie coraz to więcej nowych czytelników.

Nowi prenumeratory, oprócz losowanych nagród, otrzymują bezpłatnie natychmiast po nadesłaniu całorocznej prenumeraty (4 korony) następujące książeczki: 1) Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ na r. 1912. 2) Obraz niedoli chłopskiej (mowa p. dr. Wróbla). 3) Jakich szkół nam potrzeba (mowa ministra Długo-

sza). 4) Dlaczego chłopci muszą politykować (napisał p. Witos). 5) Pijaństwo i pieniacstwo (odeczyt p. Białego). 6) O ubezpieczeniu społecznem. 7) Dwie książeczki o wszechpolakach.

Ludowiec, który zjedna nowego prenumeratora z całoroczną zapłatą, otrzyma w nagrodę książkę prof. dr. Jentysa p.t. Nie-wyzyskane skarby (o potrzebie racjonalnego poparcia produkcji rolniczej w Galicji).

Wytrwałych trzeba nam działaczy
Aby pokonać rozbijaczy.

Zarząd „Przyjaciela Ludu“.

Wstępny egzamin.

Z wielką zarozumiałością zapowiadany przez p. Wysłoucha i spółkę, a przez wszystkich wrogów wyzwolenia chłopskiego z wielką radością oczekiwany zjazd rozbijaczy P. S. L., czyli frondzistów, odbył się nareszcie w Tarnowie 11 b. m. I zaraz ten pierwszy egzamin wstępny wypadł fatalnie. Panowie Wysłouch, Jaegerman, Babicz, Jampolski, Dąbski, dr Młynarski, Wojtowicz, Reichelt, Bryl, Popowicz, Obmiński i dr Moskwa, podpisani na zaproszeniach „wodzowie“, nie postarali się nawet o to, aby zgromadzić choć z dwustu włościan niezadowolonych z P. S. L. z różnych powodów. Wszak tylu i znacznie więcej włościan nie pojmujących znaczenia solidarności chłopskiej i dlatego gotowych do działania na szkodę sprawy chłopskiej z pewnością można jeszcze znaleźć w kraju. Tę sztukę potrafią nawet wszechpolacy i „namiestnik“ Zamorski. Ale panowie frondziści byli na to za leniwi i niezdolni.

Oni potrafiały tylko artykuły zjadliwe pisać przy czarnej kawie i psuć robotę innych.

Fakt, że na tem zebraniu frondy było wszystkich najwyżej 40 włościan, w tem połowa dzielnych ludowców, jak poseł Witos, Kita, Padło, b. poseł Olszewski i t. d., z pobliskich Tarnowa gmin, którzy przybyli dla naocznego przekonania się o siłach rozbijaczy, a tylko około 20 włościan było gotowych do oklaskiwania frondy — ten jeden fakt już wystarczy, aby osądzić zdolności organizacyjne p. Wysłoucha i spółki. Gdzież są przyjaciele dr Moskwy z sąsiedniego powiatu dąbrowskiego, gdzież podział p. Reichelt choćby spółników od budowy nieszczęsnego młyna, dlaczego p. Babicz nie postarał się o większą liczbę »delegatów« z Ropezyckiego, czemu Mielec rozbity nie stęty chwilowo z powodu ostatnich wyborów też nie dopisał. Dlaczego w ostateczności nie zwrócili się panowie rozbijacze do wszechpolaków, kleryków, konserwatystów lub socjalistów o pomoc — byliby im z pewnością nie odmówili poparcia przeciw P. S. L., bo to leży w ich interesie, aby nadać frondzie pozory siły niebezpiecznej. Oni nie umieli nawet o to się postarać, bo są jedni za leniwi, a inni za głupi.

Po drugie: kto chce próbować rozbijania P. S. L., musi stanąć na gruncie tych interesów, których P. S. L. broni i udowodnić, że będzie ich bronił lepiej. P. S. L. stoi na podstawie chłopskiej i powiada jasno i otwarcie, że stara się zorganizować chłopów polskich w zawodową, a więc klasową chłopską armję polityczną, któraby była tak silna, aby wymusić taki układ stosunków społecznych i gospodarczych, jaki jest wskazany potrzebą narodową, a zgadza się z potrzebami posiadaczy i stróżów ziemi polskiej — chłopów.

To rozumie i musi rozumieć każdy chłop uczciwy i przy zdrowych zmysłach. I to zrozumienie tego stanowiska P. S. L. pod przewodnictwem Stapińskiego stanowi spójnię chłopską pod sztandarem P. S. L., tak silną, iż żadne ataki nie odnoszą skutku. Wiedzą o tem wszechpolacy i choć obłudnie, ale starają się konkurować ze Stapińskim w hasłach chłopskich.

A cóż powiada fronda na swoim zjeździe? — Powiada, że będzie zwalczać hasła klasowe, a więc i chłopskie. I tacy analfabeci polityczni chcą wskazywać ludowi drogę do wyzwolenia! Nie do zwycięstwa prowadzi droga p. Wysłoucha, jeno do zbioru pięknych mówek i do archiwum takich pomysłów ludzkich, które w życiu nie znajdują zastosowania. To nie jest żadna konkurencja dla P. S. L., to jest zabawa o tyle szkodliwa, o ile ją wrogowie zjednoczenia chłopskiego wyzyskują dla bałamucenia ludu.

Po trzecie: Chcą doprowadzić Stapińskiemu, że »cygani«. Marny to zarzut i niepolityczny. Polityka jest wojną bezkrwawą, ale z wszystkimi wojennymi prawidłami, pod względem obrotów i zabiegów. Nie wolno w tej wojnie używać środków niedozwolonych, ale nie wolno też być ani naiwnym, ani nieświadomym. A jeżeli już fronda chce wojować zarzucaniem »cygaństwa« to sama

powinna być wzorem ścisłej prawdomowności. Tymczasem już na początku fronda cygani tak strasznie, że mogłaby założyć szkołę cygańską. Powiada, że był to zjazd delegatów, a to kłamstwo, bo był to zjazd tych wszystkich, co przypadkowo chcieli przyjechać. Członek redakcji »Przyjaciela Ludu« otrzymał też zaproszenie, jako »delegat«. Poszukiwano listownie kandydatów na zjazd. A co mówiono o klubie posłów P. S. L., o pokrzywdzeniu chłopów polskich w reformie wyborczej, o sojuszach ze stańczykami i t. p., to wszystko było świadomie skłamane. Jak p. Wysłouch zarzucał Stapińskiemu złamanie przysięgi kongresowej, że sojuszu ze stańczykami poza kompromisem wyborczym nie było i niema, to czyniąc taki zarzut p. Wysłouch nie wiedział chyba, co mówi, bo Stapiński przysiągł prawdziwie i jak wszystkich przysiąg tak i tej przysięgi Stapiński dotrzymał. Poza kompromisami wyborczymi żadnych kontraktów między Stapińskim a konserwatystami nie było i niema.

Po czwarte: Rozbijacze frondowi udają, że chcą wzmacniać P. S. L. Cóż to za kłamstwo, co za faryzeuszostwo. O tem wiedzą nie tylko ludowcy, ale i wszyscy wrogowie P. S. L., że ani wszechpolacy, ani socjaliści, ani klerykali, ani konserwatyści tyle szkody P. S. L. nie wyrządzili, co rozbijacze frondowi, zaszczipiając nieufność i nieposłuszeństwo komendzie, zwłaszcza przy ostatnich wyborach parlamentarnych.

Dobrze się stało, że taka plewa sama się odzieliła od ziarna. Siła postępu armji chłopskiej zdmuchnie plewę bez żadnego wysiłku. Złość sama zeżre zazdrośników, bo cała robota pp. Wysłoucha, Dąbskiego, Moskwy i t. p. niczem innem nie jest, tylko zazdrością przeciw Stapińskiemu.

Przyjaciel Ludu.

Sprawozdanie naocznego świadka ze zjazdu frondzistów w Tarnowie.

Od dawna szumnie i hucznie zapowiadany przez niezadowolonych upadłych kandydatów zjazd »niezawisłych ludowców« odbył się wreszcie 11 b. m. w Tarnowie. Zeszło i zjechało się aż coś 100 ludzi, prócz organizatorów, w tem połowa zaledwie było chłopów, reszta to różni akademicy lwowscy, urzędnicy wszechpolacy z c. k. notarjuszem Bujnowskim na czele, i panna Rozenbergówna ze Lwowa, która sprzedawała na sali »Gazetę Ludową«, i ludzie [o nienasyconych apetytach. Obiecywali sobie, że zjadą się ludowcy zewsząd, a faktycznie było tylko z paru powiatów po kilku ludzi. Wielu pomiędzy zaproszonymi, którzy przybyli na zjazd, przyjechało po to tylko, by popatrzeć się, co też za koziołki będą tam, wywracać kuglarze.

Zebranie miało się rozpocząć o 10 godzinie rano, a rozpoczęło się dopiero o 11, gdyż uganiano po całym Tarnowie i ściągano różnych chłopów z Tarnowskiego.

Zebranie zagaił »niedoszły poseł« Babicz,

twierdząc, że ponieważ P. S. L. weszło na błędne drogi, »prawdziwi, wierni ludowcy muszą się naradzić, jaką drogę obrać i utworzyć osobną organizację«. Jego też, na wniosek głównego przewodnika Dąbskiego, wybrano przewodniczącym, zastępcami Obmińskiego i Sobka, a sekretarzami akademika Ptaszyńskiego i Lenara.

Referował Dąbski, który przez półtorej godziny tylko psy wieszał na wszystkich pionierach, twórcach i kierownikach ruchu ludowego i P. S. L., a przede wszystkim na Stapińskim, który jest solą w oku, a kolką w boku, dla frondujących i zapalonych, upadłych kandydatów.

Wszystko to, co w P. S. L. się robi i co zrobiło, to zdrada ludu według p. Dąbskiego. Tak samo mówił, jak wszechpolacy. Według niego ludowcy winni, że reforma wyborcza nie przychodzi do skutku, że posłowie ludowcy kują zamach na chłopów, chcąc ich oddać na pastwę stańczyków w organizacjach zawodowych rolniczych, że chcą zostawić obszarników, nawet po przyłączeniu obszarów dworskich do gmin, w Radach powiatowych. To wszystko według p. Dąbskiego zostało spisane w kontrakcie prezesa Stapińskiego ze stańczykami, a wreszcie, że posłowie ludowcy nie walczą o reformę wyborczą, a tylko walczą o nią muzyką Rusini, na korzyść których obdziera się chłopów polskich.

Powiedział więc Dąbski, że ludowcy chcą: 1) pluralności (fałsz); 2) petryfikacji (kłamstwo); 3) połączenia obszarów dworskich z gminami, a mimo to obszarników zostawić w Radach powiatowych; 4) że chcą takiej organizacji rolniczej, jak stańczycy.

Wobec tego — mówił p. Dąbski — my mamy trzy drogi: 1) krytyki; 2) zostawienia wszystkiego w spokoju; 3) osobnej organizacji i taktyki. Pierwszej drogi — krytyki — już próbowali, została trzecia droga: organizacja karna a charakterna. W tym duchu postawił rezolucję i przeczytał odezwę pełną samych frazesów.

W dyskusji nad tem zabrał głos p. Wysłouch. W mowie swej zaznaczył, że on nigdy osób nie zwalczał i nie zwalcza, tylko zasady, jednak w polityce ma się do czynienia z ludźmi, a wobec tego, że w ostatnich latach mimo przysięg ciągłych Stapińskiego Stronnictwo ludowe zeszło z wytkniętej przez Wysłoucha linii, w klubie posłów ludowych odbywa się haniebny targ o chłopską skórę. I demoralizowano lud w ohydny sposób koncecjami i przy ostatnich wyborach. W »Przyjacielu« starano się ośmieszyć sprawę chełmską. P. Wysłouch twierdzi dalej, że w Stronnictwie ludowym są trzy prądy, jeden prawicowy-konserwatywny, drugi środkowy, gdzie ludzie są niezdecydowani, a trzeci prawdziwy ludowy, to jest fronda, i jej zasługą jest uświadomienie ludu co do sprawy chełmskiej i doprowadzenie do skutku budowy kanałów, a więc ta lewica musi się osobno zorga-

nizować. Poparł Dąbskiego. Wspomnił z uwielbieniem biskupa Wałęę, który tyle klątw rzucał na ludowców.

Po nim przemawiał dr Świerzawski, który też jest »wiernym niezawisłym ludowcem«, ale on jest praktycznym, powiada, że za dużo w odezwie Dąbskiego jest słów, fronda niech się raczej zabierze do prawdziwej pracy wśród ludu, niech tyle nie mówi, tylko niech pracuje. W końcu przemawiał jeszcze coraz starszy i narwańszy profesor Jaegerman ze Lwowa, który tylko niesmacznymi dowcipami napadał na wszystkie wybitne osobistości, n. p., że »Jasia wychował i wychuchał pod swoim kozuchem« (Ilu ich to się przyznaje do wychowania tego Jasia!)

Uchwalono rezolucję Dąbskiego, gdy chłopie ludowcy powychodzili już całkiem ze sali, gdzie została tylko garść niedoszłych kandydatów i akademików.

O organizacji referował pyskaty inżynierek Bryl, który też nie omieszkiał napaść na prezesa Stapińskiego, i wszystkich działaczy. Przedstawił projekt, który tem się różni od naszego, że niema nazwy komitetu, tylko »organizacje miejscowe, powiatowe«. Władzą główną jest »rada ludowa«, do której należeć będą posłowie (o ile będą), tylko wtedy, jeżeli będą jako delegaci organizacji powiatowych, w sprawach jednak, dotyczących się polityki i taktyki posłów, nie będą mieli głosu. (Tu wylaża w całości mądrość frondowa. W takich warunkach posłować mógłby tylko niemy mędrzec Jampolski). »Rada ludowa« wybiera wydział. Do »rady ludowej« będzie wchodzić 3 nauczycieli i 3 pocztowców, którzy za ten zaszczyt mają być pomocni w niszczeniu »Przyjaciela«. Główną władzą będzie zjazd walny co dwa lata.

»Rada ludowa« pochodzić będzie z wyborów. Tymczasem postawił wniosek, by wybrać komisję matkę, która ma wszystkie sprawy aż do pierwszego zjazdu załatwić. Następnie p. Bryl przeczytał regulamin frondy i postawił rezolucję. Na wniosek Dąbskiego wybrano tych, którzy byli podpisani na zaproszeniu, a prócz tych wybrano Reuckiego, Rogosza, Tendere, Adlera, Tomaszewskiego, Biele, Tworka, Szafrąńskiego i mieszcza-nina Chciuka.

Wszystko to uchwalono »jednogłośnie«, bo ludowców nie a nie to nie obchodziło, tak samo, jak i rezolucję Bryla.

Przy samym końcu przedpołudniowego zebrania na wniosek Dąbskiego uchwalono wotum zaufania i hołd Wysłouchowi za artykuł w »Przyjacielu Ludu«, a p. Jampolskiemu hołd za zerwanie solidarności klubowej.

Na tem zakończyły się obrady przedpołudniowe o 1½ po południu. Co chwila odczytywano telegramy, ale zdaje się, że jedno i te same, bo raz czytał Reichelt nazwiska, a drugi raz miejscowości.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, pedagogiczne, ból głowy, zębów? Nabawiłście się czego przez przeziębienie, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller z marką »Elsafluid«. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 koron franco. — Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

Obrady popołudniowe.

O kwadrans na czwartą rozpoczęły się znowu obrady, ale teraz to chłopów może było zaledwie 20, reszta to akademicy i nauczyciele niezadowoleni. Reichelt odczytał telegramy znowu, ale zdaje się, że fabrykowane, były bowiem z Jonin, Zalasowej, z Żurawej, Kowalowej i innych wsi koło Ryglie, gdzie p. Reichelt pocztmistrzuje! Omawiano różne sprawy, ale na każdą sprawę przeznaczono 10 minut na referat i ograniczono czas przemawiania w dyskusji na 5 minut. Mówił prof. Młynarski o sprawie chełmskiej, przy której także przykleił łatkę ludowym posłom. Dr Moskwa referował sprawę rewizji katastru gruntowego, ale coś nie bardzo jest w zgodzie z historją, bo powiedział, że pańszczyznę zniesiono w roku 1846. Oczywiście, że i on nazywał naszych posłów lokajami stańczykowskimi, sługusami rządu zabobczego i zdrajcami interesów chłopskich. Sekundował mu naturalnie znowu stary figlarz Jaegermann. Następnie pływał po kanałach inżynierek Bryl, zarzucając, że posłowie zdradzają interesy kraju. I tu znowu Jaegermann puszczał doweipy.

O reformie wyborczej mówił, kalając nasz piękny, bogaty język żargonem żydowskim poseł Jampolski. Stapiński okrada lud polski z mandatów, w klubie ludowców same cygaństwo, proszę państwa — wołał Jampolski. Rusini ze swoją muzyką się mu podobają. Dąbski zabrał po nim głos i wzywał chłopów, że kto się zgodzi na taką reformę, jaką nam gotują, takiego posła chłopci powinni kijami przepędzić.

O oświacie i szkolnictwie czytał swój referat Wojtowicz, nie jednak ciekawego nie powiedział, po nim mówił w kwestji nauczycielskiej agitator Gruszeckiego w Strzyżowskim, nauczyciel Hawlicki z frondy. W dyskusji mówił także »frondujący ludowiec«, agitator Matakiewicza, Miętus z Tuchowa. O organizacji zawodowej rolników mówił Dąbski, twierdząc, że kierownictwo P. S. L. na projekt stańczyków się godzi (kłamstwo). Stawia rezolucję przeciw projektowanemu projektowi stańczykowskiemu, proponując, by do organizacji tej zawodowej należeli wszyscy rolnicy bez względu na podatek, a ordynacja wyborcza do tej organizacji ma być oparta na 4-przymiotnikowym prawie wyborczem. Uchwalono.

Dostał się też do głosu, znany dobrze w Tarnowskim z agitacji za Matakiewiczem, Reichelt. On przecież tak poczciwy nie mógł znieść naszej polityki, chociaż on sprzeciwiał się i z wewnątrz atakował Stapińskiego, gdy nie pomogło, wystąpił. Ostatni referat o polityce polskiej i o stosunku do innych stronnictw mówił Dąbski, wydając na wszystkie strony wojnę. Co do stosunku do innych stronnictw nie powiedział, tylko że będą zwalczać zacofaństwo i klasową politykę, a popierać dążenia demokratyczne. (Szkoda, że nie zapytano się Dąbskiego, czy mu wszechpolacy na to pozwolą).

Pieśnią »Gdy naród do boju« zakończono obrady.

Byłem świadkiem, jak p. Witos na stacji kolejowej w oczy powiedział inżynierkowi Brylowi, że zarzuty, czynione na zjeździe frondzistów były skłamane. Bryl się na to uśmiechnął, potwierdzając, a usprawiedliwić usiłował »potrzebą polityczną«.

Sprawczdawca *Fryderyk Krasicki*.

*

Flondra lwowska rozesłała do nauczycielstwa zaproszenie na zjazd mężów zaufania »Lewicy ludowej« na 11 lutego 1912 r. do Tarnowa. Jako syn chłopski należałem i należę do Stronnictwa Ludowego, ale do prawicy — a nie do lewicy, czyli djablicy, która trzyma z Belzebubem i rozbija lud. Podpisani na zaproszeniu, to Targowiczanie, to zdrajcy Ojczyzny, więc precz z nimi. Pismo święte mówi: »Jeżeli cię oko gorszy — wyłup je, a jeżeli język — utnij go, a jeżeli ręka — odejmij ją. A czyż ci quasi-panowie podpisani na zaproszeniu lepsi są — od gorszyli ewangelicznych? Myślę — że nie. Stokroć gorsi są, bo rozbijają jedność chłopską-ludową, a jako tacy winni są sądu — winni są potępienia i napiętnowania. Należy każdemu z nich wyręć głęboko na czole niezatarte znamię: »zdrajca« — jedności i solidarności chłopskiej, od którego uciekać należy, jak od powietrza morowego, trującego zdrowie społeczeństwa. Bracia Chłopi! nie słuchajcie szatańskich zapędów Lewiczaków, czyli frondzistów, którzy czyhają na zgubę waszą, jak jastrząb na ptaszę. Trzymajcie się trwale P. Stronnictwa Ludowego, bo tylko w jedności i solidarności leży przyszłość i dobrobyt narodu polskiego. Pędźcie na cztery wiatry zakusy Targowiczów, gdyż oni na barkach waszych chcą robić karierę dla siebie. My Ludowcy-prawiczaki mamy od dawna silną organizację polityczną, a dowodem tej organizacji są posłowie ludowcy do Sejmu i do Rady państwa. Lewiczaki nie mogą tego strawić, że nie oni ster ludu ujęli w swe pazury, tylko p. Stapiński i jego przyjaciele polityczni, to też szklą bakę Wam Bracia Chłopi i zapraszają Was do utworzenia nowej organizacji politycznej, by Waszą jedność i solidarność złamać. Ale niedoczekanie ich — na pohybel im, niechaj znikną — jak kamfora bez pieprzu. My Ludowcy trzymajmy się jedności, postępujemy solidarnie w imię zasad Chrystusa — a wtenczas żadna siła nie rozdzieli nas.

Tomasz Krzys

kierownik szkoły w Ulanowie.

Sejm.

Na samym początku piątkowego posiedzenia pełnej Izby popierał poseł Myjak dwie petycje w sprawie zbyt wysokiego wymiaru opłat szynkarskich, a następnie uzasadniał także dwa swoje wnioski w sprawie założenia szkoły koszykarskiej i sadowniczej w Łącku. W tym samym dniu przemawiali przy pierwszym czytaniu swoich wniosków (drukowanych już w gazetce) posłowie nasi: Zardecki, Bis, Kręzel i Ptak — wszyscy przy nader silnej muzyce obstrukcji ruskiej.

Nie zażegnały jej bowiem rokowania ugodowe, które nawet Rusini uznali za zerwane — bez poważniejszej przyczyny. Omawiał tę sprawę ze stanowiska polskiego dr. Biliński, a następnie namiestnik przedstawił drogę, którą szedł w pośrednictwie o ugodę polsko-ruską.

Wśród tej obstrukcji Sejm przyjął szereg sprawozdań Wydziału krajowego i paru komisji sejmowych.

Wniosek posła Bisa

w sprawie budowy drogi od gminy Bojanowa przez gminę Wilczowolę i przez gminę Raniżowską Wolę do Raniżowa.

Budowa drogi od gminy Bojanowa powiatu Nisko przez gminę Wilczowolę i przez gminę Raniżowską Wolę do Raniżowa w powiecie Kolbuszowskim jest konieczną z następujących powodów:

Że obywatele tychże gmin mają całą komunikację zamkniętą, a to w dostarczaniu produktów rolnych i pozbywaniu tychże produktów rolnych, mają utrudniony dostęp do kościoła parafjalnego w Wilczowoli, na targi i jarmarki do Raniżowa, jak również do władz powiatowych w Kolbuszowej.

Nie możliwy jest dowóz drzewa tak na opał, jakoteż i na budowy budynków gospodarczych, dzieje się to jedynie przez złą i niedostępną drogę, która jest wielce piaszczysta, a częściowo bagnista, w tak złym stanie owa droga się znajduje, że jest nie do użytku.

Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wpłynął na Wydziały powiatowe tak w Kolbuszowej, jakoteż i w Nisku, iżby przystąpiono do budowy drogi powyżej wspomnianej zaraz z wiosną w roku 1918 i udzielił subwencji równającej się ¼ kosztów budowy.

Interpelacja posła Jedynaka

w sprawie nieudzielenia gminom pozwolenia na pobieranie opłat od trunków spirytusowych.

W roku 1910 została przez Sejm krajowy uchwalona ustawa, na mocy której wolno pobierać gminom wiejskim opłaty od trunków spirytusowych, jeżeli gminy wniosą podania do Wydziału krajowego należycie umotywowane, wykażą się budżetem gminnym, że nie mają dochodów własnych, a wydatki zaś mają wysokie. Pomimo wniesionych podań przez gminy z kilku powiatów w kraju do Wydziału krajowego i dostatecznie uzasadnionych, dotąd Wydział krajowy żadnego nie uwzględnił. Na udowodnienie, jak Wydział lekceważy ustawę, możnaby cały szereg wypadków przytoczyć z różnych powiatów. Dla ilustracji przytaczam dwa fakty z powiatu Pilzneńskiego.

Gmina Jastrząbka pow. Pilzno w roku 1911, wniosła podanie do Wydziału krajowego, gmina ta uzasadniła podanie to budżetem gminnym;

podatku opłaca	3367 kor.
dochody gminne wynoszą	358 »
wydatki	1230 »
» szkolne	2399 »
» parafjalne 2 proc.	—

Gmina ta posiada lichą glebę piaszczystą i pozwolenie na pobór tej opłaty, było dla niej konieczne, jednak Wydział krajowy nie zezwolił tejże gminie na pobieranie opłat.

Drugi wypadek: gmina Wiewiórka pow. Pilzno, wniosła również w r. 1911 podanie do Wydziału krajowego o pozwolenie na pobór opłat spirytusowych, uzasadniając należycie tem, że opłaca podatków 2247 kor.

dochody własne wynoszą	113 kor.
wydatki gminne	1072 »
wydatki szkolne	244 »

Na uwzględnienie podania tej gminy zasługuje i to, że ma liche grunta

Pomimo należycie umotywowanego podania w myśl ustawy z r. 1910, Wydział krajowy odmówił.

Wobec naprowadzonych faktów, podpisani zapytują się Wydział krajowy, czem Wydział krajowy kierował się, odmawiając gminom pozwolenia na pobór opłat od trunków spirytusowych? Czy Wydział krajowy jest skłonny do wykonywania ustawy krajowej z roku 1910, iżby prosił o cym gminom należycie umotywowanem podaniem w myśl tejże ustawy zechciał na pobór opłat od trunków spirytusowych zezwalać? Dlaczego dotychczas ustawą zabezpieczone prawa nakładania tych opłat były odmownie załatwiane.

Interpelacja posła Ptaka

w sprawie szykanowania ludności włościańskiej przez urząd weterynaryjny miejski w Krakowie.

Od szeregu lat urząd weterynaryjny miejski w Krakowie postępuje w ten sposób, iż zakupione sztuki trzody chlewnej bywają odstawiane do rzeźni miejskiej po zbadaniu przez weterynarza. Jeżeli okażą się, że są wagrowate i mają tylko małe znaki wagier, uznają ich zaraz za niezdolne do użycia i wskutek tego samowładnie Zarząd miejski świnie te obgotowuje i sprzedaje ludności próżniaczkiej, zamieszkałej w pobliżu rzeźni za bezcen.

Właściciele specjalnych powyż wymienionych sztuk trzody chlewnej nie mają przyznawane ani połowy wartości ceny, gdyż Zarząd rzeźni miejskiej każe sobie za swoje czynności sownie płacić.

Pomimo tego, iż hodowcy żądają wydania tych świń na własny użytek, Zarząd miejski im bezwarunkowo nie wydaje. Wskutek takiego postępowania pp. weterynarzy miejskich w Krakowie, ludność bywa zawsze narażona na ogromne straty.

Wobec przytoczonych faktów podpisani zapytują p. komisarza rządowego, czy jest mu znany postępowanie Zarządu weterynarzy miejskich w Krakowie? Czy zechce wglądać w gospodarkę rzeźni miejskiej i w drodze administracyj-

nej wydać odpowiednie zarządzenia, iżby ludność włościańską uwolnić od ponoszenia niepowetowanych strat.

Interpelacja posła Stapłńskiego

w sprawie nietępienia przez starostwa pokątnego szynkarstwa po wsiach.

Nieszczególnie widocznie funkcjonuje nasza maszyna biurokratyczna — gdy dopiero drogą interpelacji muszą posłowie ludowi przypominać władzom ich obowiązek sumiennego wysłuchiwanie skarg chłopskich na plagę pokątnego szynkarstwa i energicznego tępienia jego. A zachodzą właśnie takie wypadki, kiedy żadne doniesienia pod tym względem nie pomagają, władze zaś cynicznie sobie postępują z żalącymi się. Oto fakta:

W gminie Domacyny, powiat Tarnobrzeg, są dwa kryte szynki, które raz spotkała kara za to, ale rekurs im uwzględniono i szynkują dalej pokątnie. Gdy koncesjonariusz tamtejszy Wojciech Baran donosił o tem w starostwie, powiedział mu komisarz, żeby mu zapłacić, to przyjedzie na miejsce i zamknie tamten szynk.

W gminie Lipie, powiat Nowy Sącz — pokątnie szynkuje Chaim Kratzer, mający tylko koncesję flaszkową. Starostwo, powiadomione, o tem, poruczyło zbadanie zwierzchności gminnej, którą Kratzer rozpija. Gdy z doniesieniem tego zgłosił się w starostwie tamt. koncesjonariusz Józef Fedko i chciał ofiarować dowód ze świadków, komisarz nie chciał go wcale wysłuchać.

W Kleczy Dolnej, powiat Wadowice — są trzy pokątne szynki. Donoszono o tem kilkakrotnie starostwu, które tylko jeden raz wymierzyło karę.

W Polance Karol., powiat Krosno — szynkuje pokątnie Szymon Fritz, w Zakościelu, powiat Mościska, Józef Hausman, w Małenowie, powiat Mościska, Szulim Neuberg i Icek Weksel, w Dynowie, powiat Brzozów — w każdym niemal sklepiku żydowskim jest pokątny szynk. Z wszystkich tych miejscowości donoszono do odnośnych starostw o tem — ale bez najmniejszego skutku, bo starostwa te nie karzą pokątnych szynkarzy.

Bezkarnie również uchodzi takie pokątne szynkarstwo Fajdze Berglas w Uniszowej, powiat Tarnów, która to gmina oświadczyła, że nie chce żadnego wcale szynku i innemu żydowi w Biskupicach, powiat Dąbrowa, tudzież Czechowi, Juljuszowi Psocie w Harmężu, powiat Oświęcim.

Tolerowanie takie pokątnego szynkarstwa rozzuchwala tylko te jednostki, które dla ciągnięcia zysku rozpijają lud dotychczas bezkarnie i szerzyć będą dalej tę demoralizację, jeśli postępowanie władz wobec nich się nie zmieni.

Wobec tego zapytujemy Wysoki Rząd, czy skłonny jest w przytoczonych powyżej 11 wypadkach zaważać odnośnie starostwa do energicznego tępienia tej plagi pokątnego szynkarstwa i do takiej akcji, mającej na celu uzdrowienie na-

szych oplakanych stosunków, zachęcić ogół urzędów politycznych w kraju.

Interpelacja posła Cielucha

w sprawie przynaglenia i zmuszenia c. k. Starostwa w Jasle, aby zmusiło gminę Żmigród Nowy do odebrania od gminy Grybów Hermana Weissa liczącego lat 4, a przynależnego do gminy Żmigród Nowy.

Na skutek wezwania Magistratu w Krakowie z 2 kwietnia 1908 i polecenia c. k. Starostwa w Grybowie z kwietnia 1908, gmina Grybów zniewolona została do odebrania z Krakowa syna Róży Weiss rzekomo przynależnego po matce do Grybowa.

Dziecko to odebrano w dniu 24 kwietnia 1908, które do Grybowa przywieziono i oddano na wyżywienie kosztem gm. Grybowa, jakkolwiek gmina nie była pewną, czy dziecko to jest tu przynależne, to jednak, ażeby uchronić się od nadmiernych kosztów utrzymania tegoż w miejskim domu, kalek w Krakowie, uważano za stosowne dziecko to odebrać, tymczasowo utrzymywać a niezależnie od tego wdroić urządowanie w kierunku ustalenia jego przynależności. Otóż przeprowadzone dochodzenia wykazały, że dziadek tegoż dziecka Józef Weiss był ślubnym ojcem matki dziecka, t. j. Róży Weiss, a ponieważ rzeczony pochodził ze Żmigroda Nowego, pow. Jasło zatem udano się do tej gminy ze stosownem zapytaniem, która też pismem z 7 sierpnia 1908 przyznała, że rodzina Weissów jest tam przynależną.

Wobec tego gm. Grybów pismem z 14 sierpnia 1908 udała się do c. k. Starostwa w Grybowie z prośbą o zniewolenie gminy Żmigród do odebrania dziecka i zwrotu gm. Grybów dotąd wyłożonych kosztów.

Pismo to, jak niemniej przynaglenia z kilkunastu dat a nadto pisma wystosowane do Wys. c. k. Namiestnictwa nie odniosły dotychczas żadnego skutku, ani też nie wywołały żadnej odpowiedzi, a jak gm. Grybów wiadomo sprawa przedmiotowa zalegać ma w c. k. Starostwie w Jasle.

Wspomniane dziecko jest na utrzymaniu gm. Grybów już 4-ty rok, a koszta pokrywane są z kasy gminnej na rachunek gm. Żmigród, które to koszta, wynoszące już kilkaset koron, rosną w nieskończoność.

To też podpisani wzywają, aby c. k. Rząd polecił c. k. Starostwu w Jasle, aby tę sprawę jak najrychlej załatwił.

O budowaniu szkół.

Komisja szkolna uchwaliła zażądać od Sejmu 10 miljonów na budowę szkół ludowych w kraju. Ponieważ już jedne 10 miljonów na ten cel wydano, nie od rzeczy będzie o tej sprawie nieco pomówić.

Że zasiłek na budowę szkół konieczny, nie może być o tem wątpliwości. Bez tego zasiłku

kto wie, kiedy zniknęłyby te osławione nory szkolne, w których dzieci i nauczyciele tracili zdrowie przedwcześnie. Ubywało krajowi analfabetów, ale przybywało cherlaków, co chyba gorsze od analfabetyzmu. I dziś jeszcze pozwala się uczyć w szkole, która raczej na stajnię byłaby stosowniejszą. Ręczę, że starostwo nie pozwoliłoby na otwarcie szynku w budynku takim, w których setki szkół się mieszczą.

Dzięki funduszowi 10-o miljonowemu liczba nor szkolnych zmalała, ale jest ich jeszcze tyle, że nieraz trzeba będzie te miliony uchwalać, nim kraj zaopatrzy się w porządne budynki szkolne.

Jak wszystkie ustawy szkolne noszą cechę niechęci do nauczycielstwa ludowego, tak i w planach budowy szkół niechęć ta się przebija. Wyznaczają te plany wprawdzie dwa pokoje dla nauczyciela kierującego, są one atoli tak malutkie, że gdy staną w nim łóżko, stół i parę krzeseł, to trzeba bardzo ostrożnie się przeciskać, aby o który z tych sprzętów nie uwadzić. Szkoły wiejskie nie mają kancelarii, choć każda ma i w przyszłości może mieć coraz więcej przyborów i środków naukowych, na które jakiś schówek być powinien, a nie strych. Budując dom większy, nie wielkie byłoby kosztą na urządzenie kancelarii, choćby 3 do 4 metrów długiej i szerokiej.

Ilość sal powinna stosować się do liczby dzieci, obowiązanych do uczęszczania w danej miejscowości do szkoły. Tymczasem buduje się szkoły, które za rok, dwa są ciasne i okazuje się potrzeba dobudówki, albo wynajmowania sali. Jeżeli tak postępuje się ze względów oszczędnościowych, to w żadnym razie oszczędnością to nie jest.

Dobre miejsce pod szkołę jest bardzo ważnym warunkiem, a miarodajne czynniki mało na to zwracają uwagi. Wybierają miejsce pod szkołę najczęściej przy kościele, aby dźwięk dzwonów głużył słowa nauczyciela, a wesela i pogrzeby niemal każdego dnia rozpraszały uwagę dzieci. A że przy kościele znajduje się i karczma, więc tem samem i szkoła z nią sąsiaduje. Czy to sąsiedztwo wychodzi szkole na dobre, łatwa odpowiedź. Po największej części stawiają też szkoły przy drodze, co również utrudnia utrzymanie karności i uwagi wśród dzieci. Za każdym donośniejszym głosem z drogi, za turkotem fur, nie tylko dzieci, ale i nauczyciel mimowoli zwraca głowę w tamtą stronę.

Miejsce pod budynek szkolny powinno być wybrane nie tylko zdala od ruchu i gwaru, ale też musi być suche, gdyż na wilgotnem postawiony budynek, zniszczony będzie wkrótce przez wilgoć i grzyb. A tego się nie przestrzega. Przy kupnie gruntu pod budynek rozstrzygają w Radzie szkolnej miejscowej osobiste wpływy, a Rada szkolna okręgowa zatwierdza zwykle, co tamta przedłoży. I ledwo stanie budynek za kilkanaście, albo kilkadziesiąt tysięcy, zaraz okazuje się w nim wilgoć. W B. Dunajcu postawiono kosztem 26.000 koron w zeszłym roku budynek szkolny. A że go postawiono na moczarze, to ledwo go ukończono, wystąpiła na ścianach taka wilgoć, że kierownik wyprowadzić się musiał i mieszka w wynajętym bu-

dynku. Takich przykładów mamy bardzo wiele, gdzie szkoły niszczy wilgoć i grzyb, bo budowano je na moczarze.

Jest niby paragraf, że przy każdej szkole ma być, o ile to możliwe, móg grunt. Zakupując miejsce pod nową szkołę, nadarza się sposobność dobra zakupić tyle, aby był i ogród przy szkole. Lecz nie tylko się o to nie starają, ani Rady szkolne miejscowe ni okręgowe, ale często przy nowych budynkach niema nawet podwórza dla dzieci, a jeżeli jest, to takie małe, że dziecko musi stać jedno przy drugim w czasie pauz i tyle może użyć ruchu, że przeskoczy z nogi na nogę. Komuż to oddaje się bezpośredni nadzór nad budynkiem szkolnym. Nie kierownikowi, który w tym budynku mieszka, ale Radzie szkolnej miejscowej, a właściwie przewodniczącemu jej. Dlatego, gdy przyjdzie co do szkoły sprawić, albo naprawić, musi kierownik prosić przewodniczącego, by był łaskaw na naprawę pozwolić. Taka prośba wkońcu uprzykrzy się, bądź że przewodniczący niechętny jest nauczycielowi, albo wogóle oświacie chłopskich dzieci, bądź też dając pieniądze, okazuje przy tej sposobności jakąś władzę i nauczyciel woli uniknąć upokorzeń, niż iść do przewodniczącego Rady szkolnej miejsc. by to lub owo kazał naprawić. Wprawdzie według ustawy przewodniczący jest obowiązany przyjść od czasu do czasu do szkoły, by przekonać się o stanie budynku szkolnego, ale czy dużo jest takich, którzy w ten sposób pojmują swoje obowiązki? Nawet stróż szkolny nie jest zależnym od kierownika szkoły, gdyż go- dzi go i opłaca przewodniczący.

Wskutek takiej ustawy szkoły galicyjskie zamiast być wzorem czystości i porządku, są wzorem całkiem czego innego. Jeżeli nauczyciel chciałby dbać o porządek w szkole, napotka niezawodnie na opór przewodniczącego Rady szkolnej miejsc. i staczać musi walkę, z której po największej części wychodzi pokonany, zwłaszcza gdy przewodniczący jest ksiądz; Rady szkolne okręg. mają bowiem z pewnych powodów zawsze względy dla przewodniczących-księży. Można by zaradzić i uratować budynki szkolne, od wczesnego zniszczenia, ale wtedy pieniądze funduszu szkolnego, które ma przewodniczący, musiałby mieć nauczyciel. Dziś nauczyciela za zły stan budynku szkolnego nie można czeplić, tylko przewodniczącego Rady szkolnej miejsc., a temu żadna władza nie zrobić nie może, chyba co najwyżej, złożyć z przewodnictwa. Ale to są wypadki bardzo rzadkie. Nieraz nawet są takie wypadki, że przewodniczący za działanie na szkodę szkoły, dostaje pochwały (!).

Jeżeli Komisja szkolna ma zamiar przystąpić do zmiany ustaw szkolnych, to zmiana ustawy o Radach szkolnych miejscowych i okręgowych jest konieczną, jeżeli się chce rzeczywiście, aby nasze szkolnictwo podniosło się. A przy uchwaleniu 10 miljonów na budowę szkół ludowych na leżałoby zapobiedz, by nie budowano ich według dotychczasowego sposobu.

J. Gątkiewicz.

Pańszczyzna wszechpolska.

Któż z nas, czytając historję z dawnych lat, nie oburzał się na obszarników, którzy do chwili zniesienia pańszczyzny, chłopu uważali za bydlę robocze i tyle tylko przypisywali mu wartości, ile sił fizycznych przedstawiał do odrabiania pańszczyzny?

Kto nie złorzeczył tej przeszłości, kiedy chłop był inwentarzem pańskim, przekazywanym w spuściźnie dziedzicom, lub sprzedawanym jako »dusze« robocze w inne ręce? Nie wielkość obszaru stanowiła o jego wartości, ale ilość »dusz« chłopskich, zmuszana do pracy dla »dziedzica«.

Zdawałoby się, że te czasy sromotne zczczyły już bezpowrotnie i że w dwudziestym wieku dzie-dziczenie »dusz« i handel niemi jest już nie możliwy. Tymczasem smutna rzeczywistość przekonuje nas, że tak nie jest, że frymarczy się i dziś »duszami« chłopskimi, jakby inwentarzem spadkowym bez zapytania się nawet o wolę i życzenie chłopskie.

Umarł ks. Stojalowski, pozostawiając znaczne zastępy wiernych mu do końca chłopów, którzy długie lata znosili z nim dołę i niedołę. Sojusznicy ks. Stojalowskiego z ostatnich czasów — wszechpolacy, którzy do niedawna z ks. Stojalowskim prowadzili walkę na śmierć i życie, postanowili zagarnąć pozostałych stojalowczyków — jakby jaką trzodę bezmyślną lub pańszczyźnianą »dusze«, drogą spadku i zaprowadzić ich do swojej obory.

Posługują się przy tem obokurną i ubliżającą ludowi taktyką. Każą jednemu ze swoich wszechpolskich agitatorów — Zamorskiemu — przebrać się na prędce za stojalowczyka i głosić się synem duchowym i dziedzicem ks. Stojalowskiego.

Pan Zamorski, a z nim wszechpolacy rozumieć dobrze, że kupiwszy od ks. Stojalowskiego »Wieńca-Pszczółkę«, zrobiliby na tem kiepski interes, gdyby to pisemko kupili bez »inwentarza« chłopskiego. I nuże urządzać »szopki krakowskie z fajerwerkiem«. Wstydziło się pójsć pomiędzy lud z chorągiewką wszechpolską, bo wiedzą, że lud już dostatecznie przejrzał. Dają zatem swemu wszechpolakowi Zamorskiemu chorągiew ks. Stojalowskiego, aby jako nabywca »Wieńca-Pszczółki« przeciągnął »inwentarz« chłopski, pozostały po ks. Stojalowskim, do obozu wszechpolskiego.

Ale chłopcy pytają: »a czemu też sam ks. Stojalowski nigdy nie chciał się złąć z wszechpolakami?« I odpowiadają sobie na to po chłopsku: widać, nie życzył sobie tego ks. Stojalowski, bo przejrzał, jako bystry polityk — że to byłby już ostateczny jego upadek. Przejrzał dobrze ks. Stojalowski, że wszechpolak, to wróg ludu i chociaż parę lat przed swą śmiercią zawarł sojusz z wszechpolakami, to ani mu do głowy nie przyszło, złąć się z nimi w jedno stronnictwo.

Gdyby po śmierci ks. Stojalowskiego, któryś z jego stronników wieloletnich wystąpił i powiedział: »chłopy i robotnicy, chodźmy dalej śladami

mi ks. Stojalowskiego« — niebyłoby przeciw temu nie mieli.

Gdyby wszechpolak Zamorski powiedział otwarcie »trzódka Stojalowskiego, chodź do obozu wszechpolskiego« — to byłoby jego dobre prawo otwartej agitacji politycznej. Ale żeby wszechpolak Zamorski — przywdziewszy na prędce strój stojalowczyka, szedł między lud i wołał: »chłopy i robotnicy, ja jestem syn duchowy« i »dziedzic« ks. Stojalowskiego, chodźcie do mnie i bijcie po łbie każdego, kto nie jest »stojalowczykiem«, to już jest czysta komedja i kpiny z chłopu, na które lud już sobie nie pozwoli, bo jest na to za mądry.

Panie Zamorski, wracaj na wschód do swego okręgu wyborczego, gdzie polskość jest bardzo zagrożona. Nie złapiesz dwu srok za ogon — w Tarnopolskim na przynętę wszechpolską, a w Chrzanowskim na »cukierki« ks. Stojalowskiego. W Tarnopolskim jesteś wszechpolakiem, a w Chrzanowskim stojalowczykiem — jakto być może? Schowaj zatem sukienkę stojalowczyka, bo ona agitatorowi wszechpolskiemu nie do twarzy. Działalność swoją »obywatelską« w powiecie chrzanowskim zacząłeś od siania niezgody i oszczerstw. I już po takiej »pracy« każdyby poznał »szczerego« wszechpolaka.

Mamy dosyć niezgody i oszczerstw bez ciebie baranku i dlatego oświadczamy ci wyraźnie: jeżeli nie przestaniesz wicherzyć pomiędzy ludem, to ciebie i twoich Benjaminków w rodzaju p. Polaczka z Krzeszowic »wykurzać« będziemy ze wsi, jak się wykurza kłuszące a przykre owady.

Spokojni chłopcy.

Czy pożądanem jest zniesienie niektórych świąt?

W numerze 6 »Przyjaciela Ludu« autor artykułu pod powyższym tytułem widzi święto jedynie dniem, w którym ludność oddaje się pijanstwu. Sądzi też, że przez uzyskanie jednego dnia roboczego osiągnie się wielkie korzyści przy gospodarstwie rolnem i t. d. Nie jestto jednak całkiem słusznem. Ludność uboższa nie osiągnęłaby stąd żadnej korzyści, natomiast skorzystaliby tylko fabrykanci i wielcy rolnicy.

Dobry gospodarz zawsze na czas swój grunt obrobi, natomiast u wielkorolników służba pozabawiona zostałaby odpoczynku, musiałaby w dniu dzisiejszych świąt sprawować obowiązki służbowe bez żadnego większego wynagrodzenia.

Dalej robotnicy fabryczni, którzy są zmuszeni obecnie pracować w dniu świątecznym otrzymują podwójną zapłatę. Po zniesieniu świąt pracowaliby musieliby za zwykłą dniówkę, więc znowu zysk mieliby tylko kapitaliści. Niektórzy robotnicy zmuszeni pracować w oddaleniu o kilka mil od swej rodziny, z tęsknotą wyglądają świąt, aby móc swoją rodzinę odwiedzić, gdyż niedziela nie zbywa, aby stanąć na czas w poniedziałek do pracy; zaś przez spóźnienie się mogą utracić zarobek. I wiele innych przypadków dałoby się

przytoczyć przykłady, że lud uboższy nie miałby korzyści w razie zniesienia świąt.

Za dużo jednak u nas marnuje się czasu przy weselach, jarmarkach i t. d., który poświęcić możnaby gospodarstwu. W nagłych zaś wypadkach kościół nie zabrania pracować we święta.

Przez zniesienie świąt pijaństwo się nie zmniejszy, bo kto się lubi upić, to nie tylko we święta, ale zawsze znajdzie czas po temu.

Natomiast pożądanem byłoby domagać się zamknięcia szynków w niedziele i święta, gdyż wstyd doprawdy przyznać, iż choćby kto z głodu umierał, to chleba w sklepie kupić nie może, a szynki cały dzień otwarte. Przez to narażeni jesteśmy li tylko na urągowski innowierców.

A. M.

Wobec tego, że w międzyczasie sprawa została już stanowczo rozstrzygnięta i w Galicji wszystkie święta dotychczas obchodzone pozostają nadal, przerywamy dalszą dyskusję i nadesłane artykuły, jak np. doskonała opinia p. Józefa Gruski z Truskawca, drukowane nie będą.

Redakcja.

Mazur.

Groj muzyczko dobrano,
Pódź dziewczyno kochano,
Trzeba jeszcze pohulać,
Nim nadejdzie wczas rano.

A dalejże dla Boga,
A w kółeczko, a w koło,
Rznąć w podkówki wesoło,
Aż się zatli podłoga!

Niechaj zażry se który,
Że hulają Mazury,
Choć w podeszwach już dziury,
Choć wyskoczyć ze skóry.

Hej dalejże ogniście,
A wokoło siarczyście,
Choć się trzęsie powała,
Aż polecą z drzew liście.

Bo nad ranem o świcie,
Na swym łanie przy życie,
Dźwiękną sierpy po rosie,
Błyszczą kosy w błękiecie.

A. Grabowski
z Boczowa.

Wiadomości polityczne.

Polska.

We Lwowie wybuchł strejk głodowy w ruskim seminarjum duchownym, Alumnicy ukraińscy zażądali mianowicie usunięcia moskalofilów. W sprawę wdał się sam metropolita Szeptycki sprawę zażegnał.

Z Austrii.

We Wiedniu bawił z wizytą u cesarza i następcy tronu rosyjski wielki książę Andrzej Mikołajewicz. Gazety krzyczą z tej racji o przygotowaniu się przymierzu trzech cesarzy, t. j. Niemiec, Austrii i Rosji. Dodać należy jednak, że wiadomości te podaje w wielką wątpliwość mowa tronowa cesarza Wilhelma w Berlinie, w której tenże zapowiada zbrojenia przeciwko Francji i Rosji.

Stan zdrowia ministra spraw zagranicznych hr. Erentala jest niepokojący. Chory cierpi na zanik woli. Lekarze obawiają się śmierci.

Z obcych stron świata.

W Rosji aresztowano w Kijowie szefa policji Kuliabkę. Sprawa aresztowania ma być w związku ze zamachem zeszłorocznym na Stołykina.

We Francji w Szampanji wybuchł strejk robotników zajętych w winnicach. Strejk ma charakter rewolucyjny.

W stolicy Francji — Paryżu, odbyła się olbrzymia demonstracja partji rewolucyjnej na pogrzebie jednego z żołnierzy. Wzięło w niej udział 150 tysięcy ludzi. Przyszło do starć z policją, w której jest wielu rannych.

W Niemczech odbyło się otwarcie parlamentu. Mowa tronowa projektuje wielkie zbrojenia morskie i lądowe. Prezydentem parlamentu wybrano centrowca Spana, a 1 wiceprezydentem socjalistę Szajdemana. Centrowiec zrezygnował, nie chcąc zasiadać przy socjaliście. Wobec tego urząd prezydenta Izby sprawuje socjalista.

Niemieckiemu dyplomacie skradziono w pociągu w drodze z Rzymu do Berlina, ważne dokumenta dyplomatyczne. Poszukiwania nie odniosły skutku.

W Rumunji w miejscowości Predail aresztowano Jana Turianczina, który ułatwił ucieczkę Siczynskiemu.

Wojna.

Po dłuższej ciszy znów zaczynają się nowe operacje. Przedewszystkiem podnieść należy, że Włochy zapowiadają ogromną działalność floty przeciwko Turcji. Jedenaście wielkich okrętów wojennych i wiele łodzi torpedowych włoskich czeka w Tarencie na rozkaz wyjazdu. Z drugiej strony na półwyspie bałkańskim coraz niespokojniej. Czarnogórski minister spraw zagranicznych spodziewa się nawet na wiosnę dyktatury, t. j. rządów wojskowych w Turcji i wojny na Bałkanie.

Włoski okręt wojenny »Kalabryja« zniszczył dwa forty tureckie koło Massaua.

Na francuskiej stacji Szamberri znajduje się 14 niemieckich balonów, przeznaczonych dla armji włoskiej. Oczekują one dopiero pozwolenia na przewóz przez granicę.

Z placu wojny nadeszły tak niezwykle telegramy, że się im wprost wierzyć nie chce. Z obowiązków jednak podajemy je. Oto w dniach 25. 26.

i 27 stycznia miała się odbyć wielka bitwa pod Bēnghazi, w której Włosi ponieśli sromotną klęskę. Włochów miało zginąć 1300. Miasto jest pełne rannych. Kilka włoskich kompani zostało wyciętych do nogi. Arabowie i Turcy atakowali pozycje włoskie z nadzwyczajną zaciekłością. Miało paść po stronie tureckiej 88 trupów i 89 rannych.

Włosi bombardowali przez 3 dni miasto Konfuda nad Morzem Czerwonym. Koszary, konak i stacja kwarantanny zniszczone.

Wenecki korpus wojskowy ma być wysłany do Tripolisu.

Z racji obecnej wojny, która zachwiała pokojem Europy, wykluczyła międzynarodowa komisja pokojowa Włochy ze swego łona.

„Rzeczpospolita środka“.

Wuting-Fang, Tany-Szajoj i dr Sun-Jat-Sen odbyli dłuższą konferencję. Wynik obrad jest następujący: 1) Cesarz zrzecze się korony i 2) zachowa tytuł »cesarza« do śmierci z pensją 4 milionów taelów. Tytułu tego nie będzie miał już syn cesarza i cesarz nie może mieć wpływu na politykę. Dr Sun-Jat-Sen oświadczył, że ustąpi, jeżeli Juan-Szikaj uzna zasady republikańskie.

Rewolucjoniści rozpoczęli z 12 dział bombardować miasto i twierdzę Kai-Ping. W mieście wybuchł pożar.

Dnia 12 lutego ogłoszono 3 edykty rządowe o zrzeczeniu się korony przez dynastję i o utworzeniu rzeczpospolitej.

Z powiatów i gmin.

Bacność chłopu powiatu Tarnowskiego! Dnia 21 marca b. r., odbędą się wybory do Rady powiatowej w Tarnowie. Z pewnością wam wiadomo, że na każde 500 dusz wybierać będzie Rada gminna jednego delegata, a zaś wójt głosować będzie z urzędu.

Otóż należy nam przedewszystkiem pamiętać o tem, żebyśmy na delegatów wybierali w gminach ludzi niezawisłych, wytrwałych, którzy nie dadzą się ugiąć za byle kroplę w destylarni, lub za podanie ręki, na której założony dwumetrowy manszet. Pamiętajmy o sobie, gdyż to leży w naszym interesie. Mamy prawo uzyskania 8 mandatów, to niechże te mandaty pozostaną w naszym ręku. Nie traćmy ich, gdyż nam Bóg dał ten sam rozum, co innym, ale lepszy, niż nadskakiwaczom. Pamiętajmy bardzo o tem, że jaki będzie delegat wybrany z gminy, taki będzie członek Rady powiatowej, jaki zaś będzie członek Rady powiatowej, taki będzie prezes i takie będą jego rządy w tej władzy, czyli w tym urzędzie autonomicznym. Zresztą już czas ostatni, abyśmy mogli swoje prawa otrzymać. Niech ludzie tacy, o których my się już przekonali, w krótkim czasie nie będą spadkobiercami naszych bezprawnie wyzyskanych dotychczas mandatów, po wywłaszczeniu nas z naszych praw.

Wspomnę w końcu, że już około na-

szych stron przywlekła śnieżycą terazniejszą p. prezesa Rady pow. w Tarnowie. Otóż czuje się bardzo zmarzniętym, przeto stracha się prosić nas chłopów, bo się boi, abyśmy go nie odegnali. Niestety, w krótkim czasie przekonaliśmy się, co to za baranek. Było już widać i słyszać, jak w swej owczarni nas chłopów bodzie.

Otóż mamy nauczkę, jak się mamy zastosować przy nadchodzących wyborach do Rady powiatowej w Tarnowie. Przedewszystkiem pamiętajmy na wybór delegatów w gminach. Przeto prosimy Polskie Stronnictwo Ludowe, niech nam utworzy komitet, któryby postawił wedle własnego przekonania kandydatów. Na nich bodaj w największych walkach będziemy głosować. W końcu dołączam serdeczne pozdrowienie wszystkim Czytelnikom »Przyjaciela Ludu«.

Michał Korzeniowski
w Siemiechowie.

Brody (pow. Wadowice). Niepięknie. Jestem wyrobnikiem i komornikiem i nie mam tyle nawet pola, żeby pietruszki w palce wziąć. Mieszkanie dał mi brat z łaski. Siedzę tam z żoną, dziećmi, krową, królikami i kurami. Ale się tego nie wstydzę, bo choć ubogo, ale chędogo. Otóż mimo mojego ubóstwa kazano mi zapłacić 4 kor. na plebanję. Starostwo przysłało egzekutora, który widząc, że nie mam nic, kiwnął ręką i zafantował krowę brata mojego. — Ażebym brat mój nie miał krzywdy, zapłaciłem te 4 korony. Popatrzcie Bracia, czy to sprawiedliwe? Przecież nie powinni tak ciągnąć ze mnie, jeżeli jestem wyrobnikiem biednym. Łączcie się więc w jedno i organizujcie się pod sztandarem P. S. L., żeby się raz te krzywdy chłopskie skończyły.

Antoni Baran.

Dębina (pow. Łańcut). Wioska nasza bardzo mało zajmowała się do tego czasu oświatą. Przypatrzmy się jej dziś. Aż miło, jak listonosz przynosi do wioski kilkanaście numerów gazetki co tydzień. Niema wprowadzić u nas czytelnik, niema Kółka rolniczego, bo się rozleciały, ani kasy Raiffeisena, ani sklepu katolickiego, ale też niema i szynku. Co za święty spokój teraz we wsi, że ani jednej karczmy niema.

Byli tacy, co mówili: »Jakże to będzie bez karczmy, przecież czasem potrzeba trunku kupić«. Dziś i ci, co tak mówili, przekonali się, że nietylko można się we wsi bez karczmy obejść, ale to jest wielkie dobrodziejstwo, gdy jej niema. Czy teraz uwidzimy pijaka, a ludziskom wiele to pieniądze zostaje w kieszeni. Dziś spokój, w święta i niedziele nikt wrzasków nie wyprawia i żadnych bitek niema.

Niecały rok cieszyliśmy się tym spokojem. Rozchodzą się głosy, żądające karczmy. Ciężki będzie miał grzech ten, który pierwszy powiedział te słowa.

Nie karczmy nam potrzeba, bo ludność biedna, nie będzie miała za co pić, potrzebaby było raczej kasy Raiffeisena, Kółka rolniczego, katolickiego sklepu, nie żydków wspomagać, bo unas tyko żydy interes robia p. Naftul — czy mu się

źle powodzi, na koncesji nie ma, ale szynkuje, niech pracuje jak my.

Jeden z młodych czytelników.

Kraków. Pomiedzy nauczycielstwem powiatu powstał nagle ruch i myślą nawet o zwołaniu wiecu, aby napiętnować redakcję »Głosu nauczycielstwa ludowego« za artykuł o szkolnictwie w powiecie krakowskim. Artykuł ten dano mi do odczytania. Co za stek kłamstw, fałszerstw, przekręcań faktów, co za zjadliwość, a nawet denuncjacja — to już przechodzi wszelką miarę.

Stan szkolnictwa w powiecie trochę znam. Od szeregu lat jestem naczelnikiem gminy i przewodniczącym Rady szkol. miejsc., należę do Rady powiatowej i jestem członkiem Wydziału powiatowego i delegatem do Rady szkol. okręg. W każdym posiedzeniu biorę udział i jestem obznajomiony ze wszystkiem, co się w powiecie w szkołach dzieje.

Z ramienia Rady powiatowej zwiedziłem cały powiat wzdłuż i wszerz i informowałem się o sprawach gminnych i szkolnych i zdawałem sprawę publicznie, przed pełną Radą powiatową. Budynki szkolne są dobrze zbudowane, odpowiednie i zdrowe i tylko w kilku wioskach powstaną nowe budynki, skoro Sejm przyzna zasiłek na budowę szkół.

O działalności nauczycielstwa wszędzie wyrażano się z uznaniem, nigdzie żadnego utyskiwania, lecz przeciwnie, przyznają, że bardzo chętnie bierze udział w odczytach, Kółkach rolniczych i t. p. i jest ludności bardzo na rękę, a jak spełnia obowiązki narodowe, to najlepszy dowód, że wizytacje krajowego inspektora i okręgowego nie dały nigdy powodu do ujemnych spostrzeżeń, lecz przeciwnie do pochwał.

Gdy inspektor Spis obejmował okręg, w najbliższej okolicy Krakowa, bo tuż pośrednio przy samym Krakowie nie było szkół. Pierwszym zadaniem jego było pozaprowadzać szkoły i pobudować odpowiednie budynki i już po 3 latach jego pobytu nie było w powiecie ani jednego dziecka, któreby nie korzystało z dobrodziejstwa szkoły. Zaciekłość redakcji przeciw Polskiemu Towarzystwu pedagogicznemu, przechodzi zwykłą miarę. Przed kilku laty zaprosiło Towarzystwo pedagogiczne naczelników gmin powiatu i kilku znanych gospodarzy na wiec do sali Rady powiatowej w sprawie oświaty ludu. Zgromadziło się liczne włościanstwo, ja sam brałem udział w dwóch takich wiecach. Przewodniczący wiecu, p. insp. Spis w zagajeniu podniósł między innemi, że zaproszenie ludu do narady w sprawach oświaty ludowej, wywołało zapatrywanie, aby nie radzić nad ludem bez ludu. Podziękowaliśmy hucznymi oklaskami i jako najgłówniejszy postulat, postawiliśmy żądanie, aby tworzone po wsiach takie szkoły — choćby miało się łączyć kilka gmin — w którychby uczono języka niemieckiego. Wychodziłem ja i wszyscy inni mówcy z ludu, że trzeba dać ludowi broń, aby mógł łatwiej walczyć o kawałek chleba. Wszak ludność powiatu krakowskiego, w wielu bardzo miejscowościach, idzie na sezonowe roboty do Prus i jest bardzo wyzyskiwana,

szczególnie dlatego, że nie rozumie po niemiecku. Pan pisarz z redakcji »Głosu«, denuncjuje inspektora, że wbrew ustawie, zaprowadził język niemiecki w szkołach dwuklasowych. Jakże płytkim i niehonorowym okazał się ze swoją niezajomością rozporządzeń Rady szkol. kraj., która we wszystkich szkołach dwuklasowych, gdzie były 2 klasy nadetatowe, wprowadziła plany szkół czteroklasowych, a tem samem i język niemiecki.

Cały artykuł jest stekiem potwarzy i plwiania na powiat krakowski i na szanowanego przez lud, duchowieństwo, obywatelstwo i nauczycielstwo, inspektora Spisa, który niespożyte położył zasługi dla powiatu i kraju.

Ale jeszcze jedna okoliczność. Było to w roku 1863, gdy dwoje młodych chłopiąt ucieka ze szkół, porzuca dom i rodzinę i wstępuje w szeregi powstańcze, walczy z wrogiem, znosi więzienia i różne wielkie szykany. Jeden z tych, to był najwyższy dostojnik Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr Stanisław Spis, kanonik katedralny ukochanego naszego Wawelu, znany dobroczyńca i filantrop. Drugi to inspektor Józef Spis, który zajmuje naczelne stanowisko między nauczycielstwem w powiecie. Gdzież to ty wtedy byłeś panie pisarzu!

Jest przysłowie chłopskie: »wolno psu na Pana Boga czekać«, ale gdy ten pies jest złośliwy, to nakładają mu kaganiec. Jakaż etyka w redakcji »Głosu«, którego odpowiedzialnym redaktorem jest prezes stronnictwa p. Nowak, jeżeli na tak zasłużonego, przez cały powiat szanowanego, a przez najwyższe władze szkolne krajowe uznawanego człowieka, śmie obrzucać błotem. Jakież biedne to społeczeństwo, które ma takich nauczycieli, urabiających opinię zjadliwą i wściekłą — na tę ziemię krakowską, miłą każdemu polskiemu sercu, na tego męża, który pracę i życie całe oddał na usługę kraju, na tego, który walczył za sprawę Polski, za sprawę każdemu Polakowi świętą.

Nie winimy, za obłąd jednostki, ogółu nauczycielstwa, bo mamy to silne przekonanie, że potrafi ono zrobić u siebie porządek i chwasty wypłenić i wymieść śmiecie. Błąd naprawić trzeba, aby nie ciążył na wiejskiem nauczycielstwie i nie zachwiał w niego u społeczeństwa wiary. Niech winni sami się oskarżają, aby moralności publicznej stało się zadość, niech stanie się jawnem, że to nie redakcja, tylko obłąd pojedynczej jednostki, na taki paszkwil się odważył.

Cenimy wysoce nauczycielstwo ludowe, cenimy coraz bardziej ich wydatną pracę i dobre chęci. Uczuwamy potrzebę zrównania ich płac z płacami rządowych funkcjonariuszów. Dowodem tego postawiam wniosek przez prezesa Stapińskiego, żądającego przyznania na ten cel całego dochodu, spodziewanego od rządu, ale mamy prawo wymagać, aby paszkwilanci nie mieli tam żadnego wpływu.

Józef Serczyk, z Toń.

Niżankowice (pow. Przemyśl). Marnowanie grosza publicznego. Przed kilku miesiącami uchwaliła tu Rada gminna na wniosek burm-

strza dr Ruczki sprowadzić cztery lampy z firmy »Lux-Licht Wien« do oświetlenia miasta.

Zdawało się, że nareszcie gmina nasza skłania się ku postępowi, lecz wnet nastąpiło wielkie rozczarowanie, bo tak przechwalane lampy, mimo »inteligentnej« obsługi specjalnie za osobnem wynagrodzeniem zamianowanego zapalacza lamp, nie świeciły nawet tygodnia. I tak znowu dwa tysiące pięćset koron poszło w błoto, a nasze miasto i sławetne rządy w gminie pokrywać będą wieczne ciemności.

Ludowcy.

Prócz z karczmą. W Posadzie Felsztyńskiej (pow. Stary Sambor) mamy dwie karczmy bez koncesji. Cieszyliśmy się bardzo, że nareszcie w naszej gminie zawitają lepsze dni i że panowanie propinacji skończone. Ale karczmarze starają się wszelkimi sposobami, mimo tego, że gmina nie chce stanowczo karczmy, napowrót koncesję uzyskać. Dwór oświadczył się za jedną karczmą.

Były oględziny domu dnia 20. stycznia b. r. Pan komisarz i fizyk uznali dom Ryfki za odpowiedni na karczmę. Wobec tego podał się o koncesję także prócz żyda, katolik Rydliński. Ciekawi jesteśmy, który koncesję otrzyma. Wszyscy ludzie wołają: »Nie chcemy karczmy, raz my się jej zbyli, a teraz na nowo chcą nam dać to piekło. Dość mieliśmy zgorznienia i obrazy boskiej, dość bijatyk do krwi, dość marnowania grosza«.

Boże zachowaj nas od tego nieszczęścia. Ludzie dobrej woli i gmina powinni nie dopuścić do tego, ażeby żyd znowu naszych braci na biedę obracał. Z naszej gminy kilku przecież zamożnych gospodarzy przez pijaństwo z torbami poszli.

Wolimy nie mieć we wsi karczmy, a jak ma być, to niech koncesję otrzyma katolik. Posłów ludowych prosimy o pomoc i interwencję.

Ludowice.

Powiat dąbrowski. Jeszcze słówko wyjaśnienia. Wiadomo wam Bracia kochani, ile to hałasu narobiono w powiecie z powodu oddania dostawy szutru Margulesowi. Niedosyć, że na całym Wydziale nie pozostało suchej nitki, ale oświadczenie stała się piszącemu porządna porcja. Zarzucono mi nawet, że wzięłam łapówkę 25 K od Margulesa. Podli ludzie, którzy takie oszczerstwa skłamać potrafią. Zapytacie Bracia, a skądże się wzięło to wszystko i kto to zrodził. Otóż o ile mi jest wiadomo, zrodzili to ci, którzy po ostatniem walnem zebraniu Kasy Zaliczkowej w domu p. Maksysia zgromadzili się do spożycia uczty przez tego urzędnika, gdzie i podpisanego gwałtem wciągnąć usiłowano do tej wszechpolskiej uczty. Zrodzili to ci, którym była i po dzień dzisiejszy jest Kasa Zaliczkowa fontanną tryskającą dla spekulacji parcelacyjnych i twierdzą oparcia oświaty i utrzymania. Zrobili ci, którym Wydział powiatowy nie raczył zrobić prezenta z funduszków publicznych. Zrobili ci, którzy od dawna byli ludowcami jedynie dla własnego interesu i korzyści, bo z gruntu rzeczy ludowcami pomimo głośnego afiszowania się, nigdy nie byli. Zrodzili ci, którzy, iak sami

zeznali na zapytanie pewnej osoby, dlaczego te krzyki wyprawiać: »krzyczę i krzyczeć muszę, boby mnie przy nadchodzących wyborach do Rady powiatowej nie wybrano«. Tak się ten jeden wielki działacz wyraził. Oto macie Bracia klucz do całej zagadki.

Że Wydział pow. nigdy nikomu prezentów nie robił, zawsze postępował rozsądnie, ostatni wypadek niech wam posłuży do wyjaśnienia sprawy, o którą tyle wrzawy i krzyku. Otóż w dniu 25 stycznia b. r. odbyła się licytacja ofertowa na dostawę szutru na budować się mającą drogę Olsno-Podlipie-Hubenice, o którą ubiegało się dwóch oferentów. Gdy otworzono oferty, okazało się, że Margules obowiązuje się dostawić szuter po 8 K 15 h. za metr sześcienny, a druga oferta Wojciecha Sitka opiewała po 9 K 40 h. I cóż powiecie, co miał Wydział zrobić? Miał dać tak piękny prezent, aby nie było krzyku? Tego nie mógł uczynić, ale uznał obydwie oferty za wygórowane i obydwie odrzucił. Spodziewam się, żeby i pan Moskwa podobnie postąpił, a nie uważałby na żadne krzyki wyzyskiwaczy. Czyż jako członek Wydziału miałem opuścić salę w tym czasie, jak już krzykacze poprzednio odemnie tego żądali? Chyba nie poto tam jestem, abym dla czyjej ambicji na siebie i na was większe dodatki nakładać miał, czego żadnemu członkowi Wydziału zarzucić nie można, aby o tem myślał.

Przez kilka lat z waszej Bracia łaski będąc członkiem Wydziału miałem czas obserwować wypadki i osoby. Oświadczam wam uroczyście, że żaden z członków tego Wydziału nie był ani na chwilę wrogo dla nas włościan usposobiony. Ani jeden z członków Wydziału nie odmawiał, ani się sprzeciwiał słusznym żądaniom i potrzebom i zawsze wszyscy postępowali tak, ażeby ile możliwości słusznym żądaniom zadosyć się stało.

Przy końcu jeszcze jedno objaśnienie pozwolę sobie powiedzieć, a mianowicie takie, że wszyscy dzisiejsi krzykacze, którzy najbardziej na żydów krzyczą, są ich najbliższymi sojusznikami i czego Aberdanki i Chabry zgryść nie mogą, ci imieniem tych dogryzają i do ostatka soki z kości naszych wysysają i jeszcze się chełpią, że dobrodziejstwa ludowi wyświadcniają. Nie brak takich w całym kraju, ale i w naszym powiecie na takich dobrodziejach nie zbywa. Smutne to co prawda, ale niestety prawdziwe, a takich znacie dobrze, bo z wami żyją. A kto mi udowodni, że to nie prawda, konia z rzędem ofiaruję temu.

Jan Budzioch.

Podkamień (pow. Brody). Coraz więcej interesujących się naprawdę życiem tutejszem, powoduje wzmożony ruch, objawiający się w odczytach, zgromadzeniach, obchodach, dzięki niestrudzonej i ofiarnej pracy przedewszystkiem p. Kazimierza Baczewicza.

Z inicjatywy tegoż urządzono, w sobotę 27 stycznia obchód powstania styczniowego. Cała uroczystość wypadła nadspodziewanie bardzo pięknie, co jest również zasługą pp. J. Wacimowskiego, K. Świętojańskiego i innych. Zaznaczyć należy, iż nie tak nie budzi świadomości narodo-

wej wśród ludu naszego, jak urządzone obchody pamiętnych dni chwały narodu polskiego.

Na uroczystość przybyła wielka ilość tutejszych mieszczan i okolicznych włościan a także i dziatwa szkolna z nauczycielami, do kościoła OO. Dominikanów na żałobne nabożeństwo za poległych w 1863 roku powstańców. Ustawiono okazały katafalk, ozdobiony w wieńce z czerwono-białymi szarfami, w szable, kosi i orzeł polski. Mszę celebrował miejscowy proboszcz J. Małag, do której usługiwali w strojach polskich pp. wiceburmistrz J. Baczewicz i F. Miłkaszewski.

W czasie mszy chór mieszany z akompaniamentem orkiestry pod kierownictwem p. J. Śnieżyka wykonał stosowne utwory. Po mszy zaś ks. M. Matulski wygłosił w podniosłych słowach kazanie patriotyczne. Po skończonych ceremonjach kościelnych udała się publiczność do czytelnicy, gdzie p. M. Krupnicki, kier. tut. szkoły, wypowiedział dłuższą mowę, kończąc słowami Staszica: »Że upaść może nawet naród wielki, zginąć zaś — tylko nikczemny«. Po mowie nastąpił odczyt o powstaniu przez p. K. Baczewicza, poczem odśpiewano pieśni narodowe. Uczestnicy rozeszli się do domów z nadzieją w lepszą przyszłość.

Z bólem serca zaznacza się, że inteligencja tutejsza, mimo zapowiedzenia z ambony o odbycie się mającym obchodzie, wcale na tenże nie przybyła, niektórym możnaby wybaczyć tę oziębłość z powodu ich zajęć biurowych, możliwie czas im na to nie zezwalał. Ale żyje tu od dłuższego czasu p. dr Ustrzycki, który sięga nawet po burmistrzostwo w Podkamieniu i wcale nie zasłużenie ze względu na stanowisko i jako Polak mógłby się on wiele przyczynić do podniesienia ducha narodowego tu na kresach wschodnich, gdzie naród polski narażony jest na wynarodowienie się, tem bardziej, że w naszym miasteczku gdzie żyje obok 800 Rusinów 2000 Polaków, pod wpływem moskalofilów ster urzędu gminnego jak i innych instytucji pozostaje w rękach Rusinów. A tacy panowie jak powyższy i wielu innych, którzy ubiegają się tylko za zyskami materialnymi, dotychczas nie dołożyli żadnych starań do podniesienia tego ludu, owszem starają się trzymać w jak największej ciemnocie, aby im łatwiej mogli zdobywać stanowiska. *Józef Śnieżyk.*

Radziechowy (pow. Żywiec). Dnia 28 stycznia b. r. założono »Spółkę oszczędności i pożyczek« system Raiffeisena pod patronatem Wydziału krajowego. Dawno już nosiliśmy się z myślą zawiązania tej nader pożytecznej instytucji, lecz nikt się do tego nie zabrał szczerze. Nareszcie wskutek zachęty p. Feliksa Koczura, nauczyciela z Miłówki i z ramienia Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, oraz miejscowego kierownika szkoły, p. Józefa Milewskiego, jak również naszego ks. wikarego Wiktora, przyszło do skutku to wielkie dzieło. Licznemu zebraniu, liczącemu 110 osób, złożonem z miejscowej inteligencji i z ludu uświadomionego, czytającego »Przyjaciela Ludu« i książki pożyteczne, przedstawił w bardzo pięknym przemówieniu korzyści Spółki p. Kolarz, lustrator patronatu, poczem wpisało się 89 członków zało-

życieli. Uchwalono statut i wybrano Zarząd, Radę nadzorczą i kasjera. Przełożonym Zarządu wybrano p. Michała Firlejczyka, organistę, zastępcą p. Wojciecha Polaka, członkami pp. Wojciecha Biele, Jana Rozmusa, Jana Pieronka, Adama Juraszka i Jana Polaka wójta z Ostrego. Przełożonym Rady nadzorczej został wieloletni ksiądz Wł. Wiktor, wikary, dzielny kasnodzieja, zastępcą, Tomasz Michalski, członkami pp. Maciej Rozmus, Wojciech Wisła, Andrzej Tłatka, Franciszek Syposz, Józef Knopek i Wojciech Wandzel. Kasjerem wybrano jednomyślnie p. Józefa Milewskiego, kierownika szkoły. Skład Zarządu, Rady nadzorczej i osoba kasjera daje rękojmię, iż tą młodą Spółką pokierują świetnie, dla dobra ludu, dla jego podniesienia materialnego i moralnego.

Artykuł o Kółku rolniczym, umieszczony w »Przyjacielu Ludu« poskutkował. Przewodniczący zwołuje już posiedzenia Zarządu, a nawet urządził odczyt i zaczyna się ruszać. Daj Boże, aby spełniał sumiennie ciężkie obowiązki przewodniczącego Kółka.

Trudno tutaj nie wspomnieć o strasznym wypadku, który wyrwał społeczeństwu młodego, porządnego człowieka ś. p. Michała Gielatę, rolnika. Chciał wystrzelić na wiat na weselu swego krewniaka. Lecz strzelbina pękła, nabój poszedł w tył, raniąc śmiertelnie nieszczęśliwego. W kilka godzin umarł. Z tego wypadku nauka, że z bronią należy się ostrożnie obchodzić, a nęwożeńców można przecież w inny sposób uczyć, nie koniecznie strzelaniem. *Ludowicz.*

Suszno (pow. Kamionka Strumiłowa) U nas tak samo się dzieje. Bardzo słuszną uwagę napisał p. Jędrzej Witos, którą i do naszej okolicy można odnieść. Na kilka mil ciągnąć się okolicy mamy jeszcze dużo lasów i powinniśmy z nich w całej pełni korzystać, lecz sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie.

Nam wolno tylko na pańskie lasy patrzeć, ale drzewa nawet za drogie pieniądze nie dostaniemy. Zaopatrujemy się w drzewo z Rosji, bo nam drzewo opałowe sprzedają na sągi o połowę niżej, jak u nas, tylko, że musimy po nie jechać około 40 kilometrów. Nasze drzewa prawie z pod nosa zabierają Prusacy, ładując dniem i nocą na stacji kolejowej Radziechów. Aż serce się kraje na widok, gdy codziennie jakich 20 wagonów zabierają najlepszego materiału, nawet gałęzie. My zaś musimy sprowadzać węgle z Prus i znów dobrze za nie płacić. Dotychczas mieliśmy drzewo opałowe i materiał z lasów hr. Dzieduszyckiego z Poturzycy (pow. Sokal) i za sąg płaciliśmy od 22—28 kor. w lesie. W tym roku ten raj się nam skończył i obecnie za żadną cenę nie można drzewa kupić. Zarząd dóbr wystawił tartak parowy, który pochłania rocznie jakich ze 150 morgów starego lasu. Za dwa lata świecić będą pustki i grzbiety lasów od pni. Dużo się mówi i pisze o niszczeniu lasów, posłowie wnoszą interpelacje, lecz niestety, wszystko bez skutku. Gdy taki stan potrwa jeszcze kilka lat, to lud rolny będzie zmuszony uciekać do Kanady i Ame-

ryki także z powodu opału. Średni gospodarz wydaje przeciętnie około 120 kor. na opał, a gdyby się dodało i koszta furmanek, to będzie około 200 koron rocznie.

Wacław Brennensztuhl.

Z Tarnowskiego. Przed wyborami do Rady powiatowej. Dnia 18 marca b. r. mamy wybrać 8 członków Rady powiatowej z gmin wiejskich. Miesiąc przeszło dzieli nas od wyborów, a już pokazują się hyjeny wyborcze, spodziewające się »kfelbasianych czasów«. I kandydatów poczyną nam nie brakować. Jedni radziby dostać się na stół radcy, bo mają w myśli różnych dostawców i żydków, co ich będą tytułowali »panami radcami« i »komisarzami«. Łykają tedy ślinkę. Dziwi nas, że niektórzy księża przychodzą im z pomocą, nazywając ludowców »niedowiarkami«. Radzą głosować na takich, co znają »tajniki« Rady powiatowej. A ma ona swoje tajniki.

Nasz poseł pielgrzym zaczyna się też częściej ruszać po świecie. Zaczawszy od »Jasełek« a skończywszy na pukaniu do litościwych drzwi mieszczan Ryglie i Tuchowa. Nie pogardziłby biedaka też mandatem z kurji wiejskiej. O bo dla niego miejsce »tylko między chłopami«. Wszakże pracuje tylko dla chłopów. Czy nie tak? A w parlamencie czyż w pocie czoła nie orze, by wolnego chłopu djabli wzięli? Czyż nie jest jego ideałem chłop niewolnik, któryby na nowo pracował od świtu do nocy na jego zagonie? A więc Bracia Chłopi w Tarnowskim, otwierajcie ręce i przyjmujcie ten znany wam »nabytek«, który wam już poraz drugi w ręce lezie.

Nam chłopom w Tarnowskim powinno chodzić o to, abyśmy nie zatracili ani jednego mandatu chłopskiego. Wszystkie 8 muszą być w rękach chłopów. Swej kurji strzeżcie! Pędźcie precz narzucających się dobrodziejów, a także tych, co dali dowody, że piastowany mandat używali do własnych celów, a zaprzepaścili najżywniejsze nasze interesy.

Chłopi w Tarnowskim! Przy tych wyborach zmażmy tę hańbę, jaka ciąży na nas od wyborów parlamentarnych przez wybór »perły stańczykowskiej«. Powiat nasz, to na wskrós ludowy, powinien przeprowadzić wybory po swojej myśli. Zbłąmuceni bracia nasi przy wyborach parlamentarnych poczuwszy swoją winę, odwrócili się od swego »wybrańca« i garną się hurmem do nas.

Hej kandydaci! Hej perełki stańczykowskie! Nie śmiećcie nam więcej powiatu! A wy Chłopi i Wójcie wyborcy, niech głosy wasze będą miotłami i biczem. Aby już raz wymieść i oczyścić nasz powiat. Wybrać 8 tegich radców, którzy nie zawiodą nadziei. Komitet powiatowy P. S. L. będzie czynny przez cały czas. Oobędzie on 2 okręgowe zebrania. Jedno w Tarnowie, drugie w okolicy Tuchowa, prawdopodobnie w Kielanowicach. Komitet ten przy pomocy delegatów gminnych ułoży listę kandydatów, na którą wszyscy wyborcy będą głosować solidarnie. A więc baczość Chłopi — szejść Wam Boże!

Chłop-apostoł.

OKRUSZINY.

Żałobna karta. W dniu 12 lutego 1912 zmarł Dr Sebestjan Stafiej, sekretarz Rady powiatowej krakowskiej. Był synem chłopca i szczególniejszą pracę poświęcił dla ludności włościańskiej w tujszym powiecie. Lubiany prawie przez wszystkich stany, cieszył się zaufaniem u wszystkich obywateli tuż powiatu.

Człowiek nadzwyczaj pracowity i ruchliwy spełniał swoje obowiązki urzędowe gorliwie, a nawet jako obywatel i prawy Polak należał do różnych Towarzystw, gdzie był bardzo pożyteczny i czynny. Za jego staraniem prawie wszystkie Kółka rolnicze i kasy Raifelsena zostały w powiecie założone. Dla ludności włościańskiej był prawdziwym opiekunem i przyjacielem. Stratę tak godnego i prawego człowieka oplakuje cały powiat. Cześć Jego pamięci.

Józef Serczyk z Toń.

Nowa ustawa wojskowa obok zniesienia lat służby w linii na dwa lata, obejmuje także zwiększenie liczby podoficerów i polepszenie im bytu. Ministerstwo wojny wygotowało już taki projekt, w którym powiada, że aby na tem skróceniu czasu służby nie cierpiało wykształcenie wojskowe żołnierzy. Należało pomyśleć o ulepszonej nauce rekrutów, to zaś znów wymaga większej ilości podoficerów. Tę większą ilość inteligentnych podoficerów (przeszło 15.000) uzyskać można tylko przez polepszenie ich warunków bytu, tudzież widoków ich po wysłużeniu większej ilości lat przy wojsku. Zaprojektowano zatem nie tylko podwyższenie codziennego żołdu, ale wprowadzono też odprawy wysłużonym podoficerom. Żołnierze i frajtry otrzymają w pierwszych dwu latach służby 16 hal. dziennie, w trzecim roku 25 hal. dziennie i miesięczny dodatek w kwocie 5 K. Kapral otrzyma w trzecim roku służby dziennie 50 hal. i 5 kor. dodatku miesięcznego, w czwartym roku 1 kor. dziennie i 10 kor. dodatku miesięcznego, który wzrasta do 20 kor. miesięcznie w dalszych latach służby. Plutonowy (Zugsfirer) otrzyma dziennie 1 kor. 50 hal., 5 kor. dodatku miesięcznego w trzecim roku, 10 kor. w czwartym, 15 kor. w piątym roku, 20 kor. w siódmym roku, 25 kor. w dziesiątym roku, 30 kor. w jedenastym roku. Feldfebel otrzyma w czwartym roku 65 koron miesięcznie, które wzrastają do 95 kor. miesięcznie w jedenastym roku. Koszta tych podwyższeń wyniosą 10 milionów kor. rocznie. Osobno jest odprawa dla wysłużonych podoficerów. I tak podoficerowie frontowi otrzymają po 4 latach służby 1000 kor., po 6 latach 2500 kor., po 7 latach służby 2750 kor., po 8 latach 3000 kor. odprawy, co wymagać będzie rocznie 10 milionów koron. Ci zaś dłużej służący podoficerowie, którzy na podstawie certyfikatu mają posadę cywilną, otrzymają odprawę od 1000 do 1800 koron, na co potrzeba będzie 1,300.000 koron rocznie.

Wszehpolski Judasz. Ciekawa rozprawa odbyła się dnia 13 lutego b. r. przed sądem przysięgłych w Krakowie. Niejaki Jan Szurlej z Lutezy dawniej ludowiec, a obecnie gorliwy wszehpolsak

zaskarżył ludowca Franciszka Piterę o obrazę czei, którą Pitera miał popełnić przez to, że pisząc sprawozdanie o wiecu odbytym w Luteży nazwał Jana Szurleja znanym wszechpolskim Judaszem.

Na rozprawie obrońca Piterę adwokat dr Bardel wykazał, że Szurleja po wystąpieniu jego ze Stronnictwa Ludowego, a przyłączeniu się do wszechpolaków w okolicy nazywają wszechpolskim Judaszem i dlatego nie ma on powodu obrażać się na człowieka, który powtórzył szeroko rozpowszechnioną o nim opinię.

Sędziowie przysięgli dziewięciu głosami na 12 zaprzeczyli obrazę czei i ludowiec Pitera wyszedł z sądu wolny, p. Janowi Szurlejowi zaś pozostała niepomszczona nazwa »wszechpolskiego Judasza«.

„O cześć wam panowie magnaci“. Olbrzymie dobra Franopol, własność ks. Lubomirskich, położone w gubernji wileńskiej, w tych dniach przeszły w ręce rosyjskie. Wielki ten klucz składa się z 22 folwarków, w tem ziemi ornej 30 tysięcy morgów z pałacem, ufundowanym jeszcze przez Radziwiłłów. Nabywcą jest Moskal Charczenko z Ekaterynosławia, który rozpoczął już usuwać służbę polską i litewską, zastępując ją Moskalami.

Katastrofa minęła. A więc szczęśliwie przeszła katastrofa i gorzelnicy uratowani. Dzięki wszechpolakom i innym lokajom, górą fabrykanci wódki. Niech ciężą na sumieniu te łzy wylane przez wódkę tym, którzy głosowali za bonifikacjami. A my chłopie ciężko pracujemy, żeby zysk jaki taki wyciągnąć z jałowej roli. Musimy wyżywić wszystkich. I wojsko i urzędników. To też słusznie nam chłopom należą się bonifikacje za naszą pracę i za nasz przemysł chłopski. Ale dla nas wszechpolskie Buzki mają tylko ubezpieczenie na starość. Ale u nich to zawsze tak. Na chłopą zwalić gotowi największe nawet ciężary, byle złapać nowe posadki.

Jan Babula.

Okradzenie emigranta. Wracającemu z Ameryki włościaninowi Pawłowi Gotowskiemu z powiatu liskiego skradziono w pociągu krwawo zarobiony cały majątek w kwocie 1440 koron. Kradzieży dokonano między Krakowem a Jarosławiem. Pieniądze biedaczysko miał zaszyte pod podszewką w kamizelce. Od Krakowa do Jarosławia spał emigrant twardo; gdy się obudził ku swemu przerażeniu spostrzegł przeciętą kamizelkę i brak pieniędzy. Kto jest sprawcą, Gotowski powiedzieć nie umie. Na inspekcji policyjnej z płaczem żalił się, że na tę kwotę trzy lata ciężko w kopalniach amerykańskich pracował, nie widząc słonka bożego.

Przygnieciony drzewem. W Lasku w Poznańskim przywaliła spadająca sosna chłopą Stefaniaka. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwy osierocił 6 dzieci.

Śmierć przez karty. Wódka i karty to dwa wrogi ludzkie, które nie mało już złego narobiły. Oto donoszą nam, że w Żernikach w Poznańskim przy kartach przyszło do sprzeczki. Jeden z graczy kopnął kowala Wojciechowskiego tak nie-

szczęśliwie w brzuch, że tenże na drugi dzień umarł.

Ofiara nieostrożności. A. Huculak w Zalesiu wioził do lasu litr wódki. Flaszka mu się zbiła, a okowita oblała na piersiach ubranie. Zmarznięty wstąpił do gajowego, by się ogrzać. Gdy się zbliżył do ognia, zapaliło się na nim ubranie i tak go poparzył ogień, że musiano go oddać do szpitala. Doktorzy nie spodziewają się, żeby wyzdrowiał.

Ostrzeżenie. Różni wyzyskiwacze udają oświecicieli chłopą, ażeby go złowić na wędkę i naciągnąć na składki na swoje pańskie stronnictwa. Ōmią oni chłopą tylko. Ale my wiedzmy, że to odstępcy i o chłopie nie myślą dobrze. To też nam chłopom zaciągać należy się pod nasz zielony sztandar P. S. L., bo w jedności siła. Powinniśmy iść ręką w rękę, bo wszyscy mamy jeden ból, jedną dolę. Powinniśmy iść z wiarą w sercu, z pieśnią na ustach i z oświatą w głowie. A oświatę tę, da nam czytanie »Przyjaciela Ludu«.

Wierny pies. Wzruszająca scena rozegrała się podczas pogrzebu pewnego kupca w Olsztynie. Pies towarzyszył pochodowi żałobnemu, spoglądając nieustannie na trumnę swego pana, aż na ementarz, oddalony o 2 i pół kilometra za miastem. Gdy tu postawiono trumnę nad grobem, rzucił się pies na trumnę i chciał skoczyć w grób i tylko przemocą zdołano zwierzę oderwać od trumny. Świadkowie tej sceny zawiązali psu oczy tak długo, aż trumny nie zasypiano.

Losowanie nagród. Z powodu braku miejsca resztę nazwisk prenumeratorów, którzy wygrali nagrody w książkach ogłosimy w następnym numerze.

Nasze odznaki chłopskiego stronnictwa są widomym znakiem, że trzymamy się nieugięcie chłopskiego sztandaru. To też każdy, komu sprawa chłopska prawdziwie leży na sercu, powinien mieć odznakę. Z dumą powinniśmy ubierać tę odznakę, bo nią mówimy niejako: należę do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Kto spojrzy na tę odznakę, znajdzie tam wszystko. Są tam i kłosy pszeniczki złotej, jest i zieloność, co łąki nasze okrywa, jest i czerwono-biały znak, żeśmy Polakami. Niechaj więc ten znak stanie się godłem i symbolem naszym. Niechaj nie braknie chłopą polskiego w Galicji, któryby się nie chlubił tem godłem chłopskiem. Przyszłość przecież do nas chłopów należy. Nie kto inny, jeno my będziemy w przyszłości układali stosunki kraju, a nawet i świata. Nie kto inny bowiem, jeno my ten kraj utrzymujemy. To też kupujmy odznaki, niechaj każdy widzi, że my, co te odznaki nosimy, kładziemy podwaliny pod przyszłe rządy chłopskie. Byłem w »Przyjacielu Ludu« i widziałem, że tam jest zapisane nazwisko każdego, który taką odznakę kupił. Kiedyś tedy po imieniu i nazwisku będą mogli potomkowie nasi znać nas, bojowników o chłopskie rządy.

Józef Chruściel.

Podziękowanie. Radzie Powiatowej, jak również i Radzie gminnej w Nisku dziękujemy za udzielenie Towarzystwu Pomocy Przemysłowej w Ni-

ku zapomogi po 400 kor. na założyć się mający kurs robót pończosznich. Jestem atoli tego zdania, że przemysł nie stworzy nawet najwydatniejszą pomoc władz i banków, jeżeli samo społeczeństwo nie zdobędzie się na energję pracy celem położenia tamy zalewom obcych produktów. Dla tego też apeluję do wszystkich mieszkańców całego powiatu, aby zaniechali kupowania tandentnych wyrobów trykotowych, sprowadzanych z obcych krajów, a zaopatrywali się natomiast od 1-go kwietnia b. r. począwszy w wyborne wyroby krajowe, wykonane w pracowni wyrobów pończosznich w Nisku.

Posłów tutejszego powiatu pp. Rosnera, hr. La-sockiego i Bisa ośmielam się prosić w tej drodze o wyjednanie dla tego powstającego przemysłu domowego subwencji kraju i państwa, by wyroby tej pracowni mogły wyprzeć także i z innych powiatów zagraniczną tandetę.

Za Zarząd Stowarzyszenia Pomocy Przemysłowej w Nisku

Aleksander Cwiertnia.

Trafilo się żydkowi z Brodów. Już — — już chciał się żenić, a tu zrobiła się kłapa. Rzecz się miała tak. Niejaki Mościskier miał żonę warjatkę w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Naraz dostał ze zakładu list, że jego żona umarła. Pojechał tedy i wielkim kosztem sprowadził zwłoki do Brodów, gdzie pogrzebał na żydowskim cmentarzu. Po pogrzebie myśli se: »dobrze teraz wziąć młodszą żonę« i dalejże w załoty. Już miał się żenić, gdy niespodzianie dostał list od żony z Kulparkowa. Pokazało się, że ta kobieta, co ją pogrzebał, nie nazywała się Mościskier, tylko była z Mościsk. Stąd pomyłka. A tak żyd i cudzą żonę za swoje pieniądze pochował i nie mógł się nieborak z młodszą żenić. —

Zginęła dziewczyna dnia 25 grudnia 1911 r., która była w kościele po południu w Tarnowie. Wspomnianej było na imię Anna, córka Wojciecha i Zofii Muchów w Klikowej, lat 14, głupkowata, cierpiała na padaczkę. Wzrostu średniego, oczy siwe. Smutni i stroskani rodzice poszukują swego dziecka i nie mogą odszukać. Zachodzi podejrzenie, że z Nowym rokiem musiał ją ktoś wiaść na służbę. Kłoby miał jaką wiadomość o zgubionej, raczy zgłosić się do Agencji »Wisły«, w Klikowej ost. p. Tarnów, otrzyma 20 K nagrody.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najozystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niebrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabywa.

WYCHODZTWO

Lipsk. Saksonia. Skład nowego parlamentu niemieckiego przedstawia się ostatecznie jak następuje: Konserwatystów jest 42, partji rządowej 14, niemieckiej partji reformowej 3, ze związku gospodarczego 10, z bawarskiego związku chłopskiego 2, centrum 93, Polaków 18, liberałów 45, niemieckiego związku chłopskiego 3, postępców 41, socjalistów 110, Alzeczyków 5, Lotaryngczyków 2, welfów 5, Duńczyk 1, dzikich 3, razem 397. Do jakich niecných czynów posuwali się socjaliści w agitacji, niech zaświadczy następujący wypadek. W kościele OO. Redemptorystów w Bochum jakiś pacholek socjalistyczny umieścił na ławce przed ołtarzem, gdzie znajduje się żłóbek Dzieciątka Jezus napis: »Pan Jezus mówi, głosujcie na Huego!« Podobnie przy jednym z bocznych ołtarzy napisano: »Wybierajcie Huego!« Nienawisć więc i lekceważenie Boga i wiary nie ma u socjalistów granic. Niech sobie wypadek ten spamiętają rodacy nasi, szczególnie ci, którzy w nieświadomości bronią ich. Podobnych postępów dopuścili się oni i w innych miejscowościach. I któż uwierzy im teraz, że nie zwalczają wiary?

T. Rumianowski.

Pittsburg Pa. Dziwnie wydaje się każdemu nowo przybyłemu emigrantowi z kraju, gdy przybędzie do Ameryki. I ma się czego dziwić zaraz na Elis Island. Przy lądowaniu zauważy zupełnie odmienne życie. Wszystko porusza się w szalonym pędzie. Taki nowy przybysz ujrzy wozy różnego rodzaju, parostatki na rzece i dziwnie budowane domy. Zaraz w Nowym Jorku, gdy zobaczyć chce szczyt danego budynku i gdy ujrzy taki ogromny gmach, to aż się boi stać w tem miejscu, bo wyobraża sobie, że on runie i ciężarem swoim przygniecie go.

Lecz pójdźmy dalej. Poza Nowym Jorkiem zdziwi się ów przybysz, zobaczywszy domy budowane z desek na podobiznę namiotów lub baraków krajowych. Dalej zobaczy całe setki mężczyzn, czekających czegoś pod fabryką. Nareszcie ujrzy po godzinie 7-ej rano, gdy bramę roztwarto i gruby jak wieprz z wielkim kałdunem na przodzie wyjdzie. Jest to »boss«, on wybiera po jednemu z pomiędzy tych ludzi. Stoi chłop pod fabryką i wreszcie zawołał i jego do siebie ów »boss«. Bo przeważnie takich oni potrzebują, którzy nic nie rozumieją po angielsku. Taki dobrze pracuje i nie rozgniewa się, więc »boss« może go wyzyskiwać, jak mu się podoba. W niedzielę wedle zwyczaju pójdzie do kościoła i tam go dopiero zbierze zdziwienie, gdy zobaczy kolektorów, zwyczajnych i nadzwyczajnych. Zacznie się nabożeństwo, zaraz wychodzi 4 kolektorów z koszykami i zbierają po 10 centów od każdej osoby. Bo tu księża nie mają pensji. Każda parafia sama utrzymuje sobie księdza.

Teraz mniej więcej przytoczę wydatki parafjalne, które każda rodzina spłaca bezwarunkowo. Każda polska familja płaci rocznie 5 dolarów i za ławke w kościele 6 dol. 50 centów rocznie. Na re-

peracje kościoła, na dzwony, ampulki, monstrancje, kapy, ornaty, stuly, ołtarze, cymborja, chorągwie, obrazy, lichtarze itp. ze specjalnych składek około 4 dol. rocznie. Kolekta miesięczna i kwartalna rocznie 12 dolarów. Kolekta niedzielna podczas mszy św. 10 dol. 40 centów. Każda rodzina polska daje przynajmniej raz w roku na mszę św., której koszt wynosi przeciętnie 1 dol. 50 centów. Pogrzeby, chrzciny, wywody, śluby itp. 16 dol. rocznie. Na skaplerze, medaliki, książki do nabożeństwa, obrazki, palmy, wianki, wodę święconą i żywoty świętych 5 dol. rocznie. Za należenie do Towarzystw i Bractw kościelnych 5 dol. rocznie. Za spowiedź 1 dol. Razem 65 dol. 90 centów rocznie.

Maciej Tyniec, z Wojkowa.

Utica Ny. Z okazji obchodów narodowych które każdy uświadomiony Polak wspomina z czcią bez względu na to, gdzie się znajduje, niech i mnie wolno będzie wypowiedzieć moje myśli i zapatrywania. My wychodźcy korzystamy z wolności, jaką nam daje Ameryka i urządzamy obchody narodowe, aby z nich czerpać siły do dalszej pracy. Nie mogę pominąć obchodu listopadowego, urządzonego w naszym mieście „Utica” przez wychodźstwo polskie. Obchód odbył się w hali parafialnej, która była wypełniona po brzegi. Program obchodu był bardzo stosowny. Mowcy omawiali główne przyczyny upadku powstania. Obchód był upiększony śpiewami narodowymi i deklamacjami. Jednak z przykrością zaznaczyć muszę, iż nie całe masy wychodźstwa polskiego obejmuje ten duch. Jest wielu takich, którzy są obojętni pod tym względem. A przyczyna tego leży w braku uświadomienia. Szkoda, że my w Galicji, tak mało w tym kierunku pracujemy. My chłopci, jeżeli mamy być tą częścią narodu polskiego, która ma dźwignąć Ojczyznę, musimy się kształcić w dwu kierunkach, a to: 1) powinniśmy stanąć silnie ekonomicznie, t. j. gospodarczo i politycznie, t. j. co do praw. Głód i nędza są złą szkołą narodową. Dlatego pierwszym przykazaniem narodowem chłopca jest stworzyć prawdziwą chłopską potęgę, a więc wyzwolić siebie pod każdym względem. Gdy bowiem chłop nie będzie zdany na łaskę i niełaskę skartelowanych przemysłowców i handlarzy i gdy zjednoczenie stanie się potęgą polityczną, wtedy można będzie mówić o tem, że chłop jest podwaliną przyszłości. 2) Drugim obowiązkiem chłopca jest poznanie błędów przeszłości, by nie wpadać w nie więcej. Nie wystarczy nam bowiem być tylko siłą wytwórczą. Musimy być narodem, znającym strony ujemne przodków, które nas przyprowadziły do upadku.

Naturalnie, nie odczuwają tak dotkliwie braku uświadomienia narodowego ci, którzy zostają w kraju, między swoimi. Niestety — nie wszyscy możemy się tem poszczycić. Warunki naszej egzystencji są tak nieznośne, że zmuszają nas do wyjeżdżania rok rocznie poza granice kraju, by tam polepszyć sobie byt. Za granicą zlewa się robotnik z falą innych narodów, o innej mowie i innych obyczajach. A że my Polacy jesteśmy z natury skłonni do przyjmowania tego, co jest obce, stąd też polski robotnik często nieświadomie przy-

muje obce obyczaje, nieraz niemoralne i kaleczy piękną polską mowę.

A więc Bracia Chłopi! Zrzeszajmy się pod sztandar P. S. L. Pracujmy wspólnie nad podniesieniem naszej doli. Zdobywajmy wiedzę, bo ona nam jest bardzo potrzebna. A nie zapominajmy, że powinniśmy być Ojczyzny chlubą. I to do Was wołam Bracia wychodźcy! Jeżeli już los tak zrządził, że musieliśmy opuścić kraj rodzinny i wyjechać na obczyznę, to i tu postępujemy w tym duchu, aby sobie wyrobić dobre imię polskie wobec innych.

Andrzej Zezio.

Afryka. Algierja. Upływa kilka miesięcy naszego pobytu w Afryce. Odjechalismy, pozostawiając w domu żony, dzieci, rodziców, krewnych i przyjaciół, jadąc w daleki kraj, by przy pomocy Bożej zapracowany ciężko grosz wysłać do Ojczyzny. My Polacy, zatrudnieni przy kopalni nafty w Algerji, zawsze duszą jesteśmy oddani sprawie ludowej. Naszej ukochanej Ojczyźnie zbliża się wielki, jasny dzień wolności.

Mieszkańcy Algierji, Arabowie, są narodem nie mającym żadnej oświaty. Od kilkudziesięciu lat są pod zaborem francuskim. Może dużo lat upłynie zanim Arabowie nabędą oświaty. Dlatego wszyscy przyjaciele, którzy poszliście do ludu niosąc kaganiec oświaty, o jak zaszczytne wybraliście sobie zadanie. Idźcie do tych, którzy od wieków byli opuszczeni.

Wielką wadą naszą są spory partyjne. Rozbici jesteśmy, jak czerepy, chociaż wszyscy mamy wspólne interesy. Powinna między chłopami zapanać zgoda, jedność, solidarność, a wtedy i rząd by się liczył z nami i choć w części musiałby spełnić wolę ludu.

Fr. Zajdel, Fr. Klatka, L. Japczanik, O. Szopiak, J. Sajdak, Fr. Woźniak, Józef Woźniak.

Gelsenkirchen (Prusy). Jestem chłopem z powiatu tarnobrzeskiego ze wsi Sokolniki poczta Nadbrzezie. Od roku jestem na obczyźnie, nie dlatego żeby mi zarobku potrzeba, ale chcę swe gospodarstwo pomnożyć. Zarobek mój na godzinę wynosi 65 fenigów. Robić można w każdy dzień 12 godzin. Tylko nam Niemcy spokoju nie dają. Meldować nas nie chcą na policji, do podatku nas przyjąć nie chcą, wcale o nas nie chcą wiedzieć, ino prześladują, jak zbrodniarzy. Siedzimy pod kluczem przed policją. Jak tylko się o nas dowiedzą, zaraz nas biorą w luki aresztanckie. Wozem, w którym znajduje się osiem komórek, a każda komórka pod zamknięciem, przywożą nas na policję. Tam dadzą nam kary, że nie można zliczyć. Po 50, po 100 mar. i więcej. My zaś mówimy, że nie mamy pieniędzy na podróż do domu. To mówi nam komisarz: „Sie verdammter Galizianer! Hast kein Geld? In drei Tagen müsst ihr Deutschland verlassen, oder schreiben sie an die Gemeinde, man soll ihnen Geld schicken. Sie werden vierzehn Tage eingesperrt“. (Przeklęci Galicjanie! Nie macie grosza? W trzech dniach musicie opuścić Niemcy, albo piszcie do gminy, żeby wam pieniądze przysłała. Pójdziecie na 14 dni do aresztu). Nie można sobie z nimi dać żadnej rady, ale można ich w każdej chwili ogłupić

Antoni Tworek.

DZIAŁ ROLNICZY

Zniesienie rewizorów bydła.

Na wniesioną podczas tej sesji interpelację posła Witosa w sprawie zniesienia rewizorów bydła, odpowiedział na ostatniem posiedzeniu komisarz rządowy następująco:

»Instytucja rewizorów bydła utworzona została z chwilą wejścia w życie ustawy o księgosuszu z 29 lutego 1880.

W myśl § 9 tej ustawy podzielono 30-kilometrowy pas nad granicą rosyjską na rewizorjaty, obejmujące po kilka lub kilkanaście gmin i obszarów dworskich i dla każdego rewizorjatu ustanowiono osobnego rewizora do prowadzenia katastru bydła rogatego i wydawania paszportu.

Urządzenie to ma na celu zapobiegać przemysłnictwu bydła, a tem samem chronić kraj, względnie państwo, przed zawleczeniem księgosuszu. Cel ten został istotnie osiągnięty i jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że prowadzenie katastru połączone jest dla ludności z pewnemi trudnościami, to jednak rząd nie może zrezygnować z tego środka, póki nie znajdzie się inny sposób, mniej uciążliwy, któryby go mógł zastąpić bez szkody dla kraju i gospodarstwa krajowego.

Uwzględniając jednak słuszne utyskiwania ludności na utrudnienia w obrocie bydłem w paśmie pogranicznym, wynikające ze zbytnej rozległości terytorjalnej poszczególnych rewizorjatów i czyniąc zadość wyrażonemu w poprzednich latach życzeniu Sejmu, ministerstwo rolnictwa na wniosek namiestnictwa, już reskryptem z 2 lutego 1908 pozwoliło przeprowadzić próby użycia gminnych oglądaczy bydła do czynności rewizorskich i w tym celu już w r. 1908 obwieszczeniem z 24 sierpnia 1908, a następnie obwieszczeniami z 20 kwietnia i 28 lipca 1910 powierzono czynności rewizorów miejscowym oglądaczom w 10 okręgach rewizyjnych, a mianowicie: w powiecie politycznym brzeskim w okręgu 7/1, w powiecie myślenickim w okręgu 6/1, w powiecie podgórskim w okręgu 4/2, w powiecie tarnowskim w okręgu 9/5, w powiecie zborowskim w okręgu 25/4, w powiecie kolbuszowskim w okręgu 14/4, w powiecie rawskim w okręgu 20/3, w powiecie tarnobrzskim w okręgu 15/8 i w powiecie złoczowskim w okręgu 25/5.

Wskutek ponownego wniosku namiestnictwa, ministerstwo rolnictwa pozwoliło na próbne oddanie czynności rewizorów bydła w dalszych okręgach rewizyjnych gminnym oglądaczom, oraz na zmniejszenie niektórych zbyt rozległych rewizorjatów, w następstwie czego obwieszczeniem z 29 grudnia 1911, a które z dniem 1 lutego b. r. weszło w życie, poruczono funkcje rewizorów bydła gminnym oglądaczom w dalszych 42 okręgach rewizyjnych, a nadto zmniejszono terytorjalnie dotychczasowe okręgi rewizyjne, w których funkcje pełnią jeszcze i nadal rewizorowie bydła.

W ten sposób stało się już zadość w znacznej mierze żądaniu ludności, wyrażonemu w niniejszej interpelacji, a po upływie okresu próbnego

z pomyślnym wynikiem, Namiestnictwo nie omieszką przedstawić ministerstwu wniosek co do dalszego oddania funkcji rewizorów bydła miejscowym oglądaczom zwierząt.

Należy jednak już obecnie zaznaczyć, że poruczenie obowiązków rewizorskich oglądaczom bydła w niektórych powiatach natrafia na nieprzewidywane trudności, a to po części z braku odpowiednio ukwalifikowanych oglądaczy do prowadzenia katastru, po części zaś z powodu, że w niektórych okręgach jak np. w drugim okręgu (werchobuzkim) w powiecie złoczowskim, oglądacze nie chcą przyjąć na się tych obowiązków, mimo zapewnienia, że za czynności te otrzymają wynagrodzenia ze skarbu państwa.

Stronnictwo ludowe zapisuje tę ulgę na rachunek swoich zasług. Skromna to na razie ulga, ale zawsze w setkach wsi ludność ją odczuje. Posłowie nasi nie ustaną w dalszych staraniach, aby to znoszenie rewizorów stopniowo następowało, aż do całkowitego ich usunięcia.

Rolnictwo w budżecie krajowym.

Z ramienia Komisji budżetowej przedłożył Sejmowi poseł Kędzior następujące sprawozdanie o zapobieganiu klęskom elementarnym i o funduszu kultury krajowej:

»Oprócz pryszczycy i pożarów dotknęły kraj nasz w r. 1911 klęski gradobicia, powodzi i myśzy polnych — a dla ludności dotkniętej temi klęskami przyszedł c. k. Rząd z wydatną pomocą,

Wedle dat dostarczonych Komisji budżetowej przez c. k. Prezydjum Namiestnictwa udzielił JE. p. Namiestnik w ciągu r. 1911 następujących zapomóg:

1. z powodu gradobicia w sumie	164.000 K
2. „ wylewów „	61.500 „
3. „ myszypolnych w sumie	7.200 „
4. „ pryszczycy (w 18 powiatach w sumie	122.077 „
5. z powodu pożarów w sumie	76.705 „
6. na dostarczenie paszy z powodu posuchy i wylewów (w 37 powiatach)	293.000 „
razem 724.482 K	

Nadto z przeznaczonych przez Ministerstwo skarbu w jesieni 40.000 cetn. metr. odpadków soli kamiennnej rozdzieliło dotychczas Prezydjum c. k. Namiestnictwa 35.200 cetn. metr. między 32 powiaty.

Natomiast, jak ze sprawozdania z czynności Departamentu III Wydziału krajowego okazuje się, Wydział krajowy nie podjął akcji zapomogowej z powodu klęsk elementarnych, gdyż miał do dyspozycji tylko nieznaczne resztki kredytów, uchwalonych przez Wysoki Sejm w latach 1907, 1908 i 1910.

Wedle informacji otrzymanej w oddziale rachunkowym udzielił Wydział krajowy w r. 1911 następujących zapomóg:

a) z powodu gradobicia:

1. gminie Przyborów, pow. Żywiec	300 K
2. » Szeptyce, pow. Rudki	300 »
3. » Skomorochy Stare, pow. Ro-	
hatyn	300 »
a to z reszty kredytu zapomogowego z r. 1908;	
4. tudzież opłacił tytułem 6% od po-	
życzki 1.000 K, zaciągniętej przez gminę	
Koszarawę, pow. Żywiec z kredytu 50.000	
K, z r. 1910	60 »

b) z powodu pryszczycy:

Wydziałowi powiatowemu w Gródku	
Jagiellońskim z kredytu 30.000 K z r.	
1907 na wzmożenie hodowli bydła mię-	
snego, na zakupno grysu	400 »
razem	1.360 K

Nadto z reszty kredytów z lat poprzednich (24.089 K) na tępienie myszy zakupił Wydział krajowy trutki na myszy za kwotę 2.158 K 50 h.

Wobec corocznie powtarzających się w kraju klęsk elementarnych koniecznem jest, ażeby w akcji zapomogowej współdziałał także Wydział krajowy i wywierał odpowiedni wpływ na rozdawnictwo zapomóg, zwłaszcza, że już według statutu krajowego sprawy kultury krajowej w pierwszym rzędzie należą do kompetencji Reprezentacji kraju.

Ażeby jednak umożliwić Wydziałowi krajowemu ten współdział w akcji razem z Administracją państwa, należy Wydziałowi krajowemu dostarczyć także potrzebnych do tego środków; — i w tym celu proponuje Komisja budżetowa Wysockiemu Sejmowi uchwalenie rezolucji wzywającej Wydział krajowy, ażeby począwszy od r. 1913 wstawiał do budżetu krajowego w rubr. X odpowiedni kredyt do dyspozycji Wydziału krajowego na zapobieganie klęskom elementarnym bądź też podwyższył w tym celu w rubr. XVI poz. 1 fundusz dyspozycyjny.

W dziale H. poz. 107—109 prelinuje Wydział krajowy wydatki na zapobieganie klęskom elementarnym w r. 1912 w sumie 144.498 K w porównaniu z wydatkami uchwalonymi na r. 1911 w sumie 155.175 K mniej o 10.677 K.

dochody poz. 36 i 37 w sumie 43.650 »
jak na rok 1911,

W dziale I. poz. 110 prelinuje Wydział krajowy wydatki funduszu kultury krajowej na 250 K
jak w r. 1911.

dochody zaś tego funduszu poz. 38 na 16.553 »
jak w r. 1911.

Zgodnie z preliniarzem Wydziału krajowego Komisja budżetowa wnosi:

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zapobieganie klęskom elementarnym.

Poz. 107—109 wydatki w sumie	144.498 K
» 36 i 37 dochody »	43.650 »

Fundusz kultury krajowej.

Poz. 110 wydatki	250 K
» 38 dochody	16.553 »

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na powtarzające się corocznie klęski elementarne bądź to podwyższył w rubr. XVI, poz. 1 począwszy od r. 1913 fundusz dyspozycyjny, bądź też wstawiał do rubr. X odpowiedni kredyt do dyspozycji Wydziału krajowego na zapobieganie tym klęskom.

W sprawie pastwisk.

W numerze 5-tym »Przyjaciela Ludu«, w korespondencji ze Sobowa, przedstawił p. Dąbal Tomasz wicherzącą robotę polityków wszechpolskich w tej gminie. Już w poprzednich numerach, »Przyjaciela Ludu«, przedstawili pp. Kaczak i Szpak z Dąbrowy, konieczną potrzebę zajęcia się sprawą uregulowania pastwisk gminnych, przeciwko czemu tak żarliwie agitują wszechpolacy w Sobowie.

Pastwisko sobowskie o obszarze 363 ha, czyli 631 morgów, położone na terenie piaszczystym, jest właściwie w większej części nieużytkiem, co dopiero w latach suchych, jakimi były ostatnie dwa lata. Stąd narzekanie ogólne. Już w roku 1906 zwróciłem uwagę ówczesnej Radzie gminnej w Sobowie, iż powinna wnieść podanie do Wydziału krajowego o sporządzenie planów na meliorację pastwisk i łąk w tej gminie położonych, co się też stało i plany opracowano wraz z kosztorysem na kwotę 150 tysięcy koron. Z tego na gminę przypadałoby $\frac{1}{3}$ część, zaś 100 tysięcy koron otrzymałaby gmina jako bezwrotną subwencję z kraju i rządu.

Dla przyszłego nawadniania wybudował fundusz regulacji Prześniówki, pod granicą Sobowską, służąc kosztom około 30.000 koron, skąd ma być prowadzony kanał nawadniający — i doprowadzana woda do nawadniania pastwisk i łąk z Sobowa.

Sprawa zupełnie technicznie dojrzała i każdy rozumny człowiek sądzić mógł, że nie znajdzie się nikt, komu dobro gminy na sercu leży, ażeby oponował. Aż w ostatniej chwili znaleźli się przeciwnicy w postępie kultury rolnej — i to sami wszechpolacy.

Czy szal polityczny doprowadził ich aż do tego, że nie chcą nawadniania pastwisk, bo to ma być »ludowców«, a nie »wszechpolsaków« dzieło. Sądzę, że tak daleko przecież nienawiść ich nie zaślepi. Wszakżeś były poseł Wiacek powinien lud sam pouczyć, bo stoi mu sprawa upadku mleczarni w Machowie żywo przed oczami.

Jestem technikiem — i każdą sprawę chcę od fundamentu budować — nie od komina, jak zrobił p. Wiacek. Założył mleczarnię, rzecz naturalnie znakomita, ale podstaw nie było — nie było mleka — i mleczarnia musiała runąć. Chcąc zakładać mleczarnię, więc trzeba mieć mleko — chcąc mieć mleko, trzeba mieć dojne krowy —

chcąc mieć krowy dobre, trzeba mieć paszę — a chcąc mieć paszę, trzeba mieć pastwiska i łąki. A więc praca nad ulepszeniem pastwisk, która polega przecież nie na samem odwodnieniu gruntów, ale na uprawie — nawodnieniu — nawożeniu sztucznymi nawozami i podsiewie nasionami traw — powinna w pierwszym rzędzie być nie tylko przeprowadzana — ale oto powinny z całej duszy się starać, powiatowe Towarzystwa rolnicze — gminy.

Wszak ekonomiczne dźwignięcie kraju, naprawa zaniedbanych gruntów, to jedno z głównych haseł P. S. L. — Jakżeż od tego odbija intryga wszechpolaków, którzy nawet kanały dzielą na »ludowe« i »wszechpolskie« Wszak dzisiaj tylko analfabeci nie uznają meljoracji — czy do tych zaliczać mamy wszechpolaków z Sobowa?

Powiat tarnobrzeski, jest może najbogatszy pod względem ilości pastwisk i łąk w kraju, ale w nim najniżej stoi hodowla bydła.

Mamy tu bowiem 9.750 ha pastwisk, czyli 16.945 morgów, a prawie wszystko nieużytki. — Ciekawi jesteśmy, czy w innych gminach też wszechpolacy będą w ten sposób uświadamiać lud, co do korzyści z meljoracji.

Henryk Dudek,
zastępca posta.

Przeciętny zbiór różnego gatunku zbóż z jednego hektara (hektar = około 1 $\frac{1}{2}$ morga) w rozmaitych krajach, a mianowicie:

	W r o k u	Pszenvy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Ziemnia- ków
pr. 100 kilogramów						
Belgja	1909	25.2	22.8	28.1	25.1	175.5
Bośnia-Hercog.	1908	7.9	6.9	5.8	7.2	—
Bułgarja	1909	8.4	8.7	8.4	6.9	38.7
Niemcy	1910	19.9	17.0	18.5	18.4	131.9
Francja	1909	14.8	11.5	14.2	14.2	107.8
Anglja	1910	20.4	—	18.8	17.6	161.7
Włochy	1910	8.8	18.8	8.3	8.2	60.6
Holandja	1909	20.7	18.7	24.8	20.2	188.9
Norwegja	1910	15.9	15.1	18.5	16.7	138.1
Austrja	1909	13.4	14.0	15.3	13.5	105.8
Rumunja	1910	15.4	11.2	11.7	9.9	101.8
Rosja	1910	7.3	7.7	8.6	8.0	80.5
Szwecja	1909	22.6	15.6	16.3	18.0	150.0
Szwajcarja	1906	16.0	17.0	16.5	13.0	94.3
Serbja	1909	11.6	9.0	12.1	7.8	75.8
Hiszpanja	1910	9.8	8.5	12.3	8.3	36.7
Turecja europ.	1907/8	11.4	12.8	13.0	8.5	12.0
Węgry	1909	9.2	10.9	13.1	11.6	79.9
Argentyna	1907/8	9.1	—	4.9	17.3	—

Z powyższego widzimy dokładnie, że największe zbiory (rezultaty) osiągnęły nie najurodzajniejsze gleby, lecz najlepiej zagospodarowane i z postępem kultury rolniczej idące kraje; (jak Belgja, Holandja, Niemcy, Anglja, Szwecja, a szczególnie co do pszenicy Szwajcarja)

Gdzie nabywać nawozy sztuczne.

Braciom chłopom ludowcom podaje do wiadomości przez naszą gazetkę »Przyjaciela Ludu«, w jaki to sposób nierzetelni handlarze oszukują nas chłopów. Mam tu na myśli handlarzy nawozów sztucznych. Często łakomi się chłop na tańszą cenę nawozu sztucznego, nie zważając wcale na to, że ta mniejsza cena często pochodzi wskutek tego, że taki handlarz nie sprzedaje czystego nawozu, lecz miesza go z piaskiem.

Przekonałem się sam o tem na sobie. Kupilem tamtego roku u takiego handlarza, Barucha Jakóbowicza, w Grabówce, pow. Tarnów, 100 kilo tomasyny, ziemię uprawilem dobrze i na tomasynie posiałem pszenicę. Ta się jednak nie udała. Teraz miałem tomasynę z Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na tej udała mi się pszenica doskonale. Ta sama była uprawa i ta sama ziemia. Powiedziałby ktoś, że w tomasynie od Jakóbowicza był mały procent żużli. Od Jakóbowicza zażądałem 17% i ten mi z takim niby procentem ją dał. Worek miał markę »gwiazdkę« i miała to być najlepsza tomasyna. Czy najlepsza była i jaki był procent żużli, nie wiem, gdyż chłopu dziś w tak ciężkich czasach trudno posyłać nawozy sztuczne do chemika do rozbioru, bo kiedy zbierze zboże, to młóci je zaraz i sprzedaje, by mógł kupić nawozu sztucznego pod zasiew jesienny, który już jest na karku.

Powiedziałby ktoś, że trzeba zamawiać wcześniej, trudno to zrobić, jak dziura w kieszeni.

Czas już nam otrząść się z tej ciemnoty bracia chłopie.

Pójść do Jakóbowicza w dzień targowy, to nasi chłopie taki ścisk robią u niego, łożąc swoją krwawicę na marne żużle. Sam widziałem, jak na drugi dzień po targu, gdy nie było u Jakóbowicza wcale kupujących, to sklep zamykano, a rozsypane żużle, w których było więcej błota, co ludzie nanieśli, wysypano do worka. Później z pewnością sprzedano ten worek, jako najlepsze żużle.

Przepadło to już, co straciłem, ale nabrałem doświadczenia, że strzedz się należy takich różnych handlarzy, którzy tanimi cenami wabią chłopów, a sprzedają im żużle na pól z piaskiem.

Antoni Pikul,
Bobrowniki Wielkie.

O kursa rolnicze w pow. bialskim.

Bialski Zarząd powiatowy Kółek rolniczych, wspólnie z Towarzystwem rolniczym okręgowym, urządza w porze zimowej 1911/12 szereg kursów po wsiach powiatu bialskiego. W dalszym ciągu z początkiem r. 1912 urządzono 2 kursa — jeden w Polance Wielkiej (2-go i 3-go stycznia) drugi w Brzeszczach (16-go i 17-go stycznia).

Na kursie w Polance Wielkiej wykladał pan Poniński, o wychowie bydła, o rasach bydła i trzody, o żywieniu w porze zimowej i letniej, o mleczności u krów, o pomocy w nagłych wypadkach chorobowych. P. Stanisław Kostka wykladał o obcho-

dzeniu się z obornikiem, o nawożeniu pól, o użyteczności nawozów zielonych, o zastosowaniu nawozów sztucznych, jak należy urządzać doświadczenia rolnicze. P. Wiktor Tabeau, miał wykład o Stowarzyszeniach w ogólności z zastosowaniem do potrzeb miejscowych.

Wykłady prowadzone były przystępnie i przekonywująco, to też uczestnicy kursu słuchali ich z zajęciem, po 8 godzin dziennie.

Na kurs w Polance uczęszczało do 100 mężczyzn oprócz kilkunastu niewiast. Kto przybył z początku na kurs pozostawał aż do końca, czem stwierdzono, że słuchaczy nauka interesuje.

Na kursie w Brzeszczach wykładali p. Poniński i p. Kostka.

Mimo, że kurs w Brzeszczach wypadł w czasie silnych mrozów, uczęszczało nań około 80 mężczyzn i 30 niewiast; tylko z małą pauzą na obiad nauka trwała od 9-ej rano do 5-ej po południu.

Przedmiotem wykładów w Brzeszczach był wychów inwentarza w ogólności, a specjalnie wychów młodzieży, o żywieniu w porze zimowej i letniej, środki, zmierzające do podźwignięcia produktywności mleka z zastosowaniem do miejscowych warunków, o ważniejszych chorobach u bydła, koni i świń i środki zaradcze, o szczepieniu chorób. Wykłady te prowadził p. Poniński.

P. Kostka wykladał w Brzeszczach o urządzeniu wzorowych gnojarni, o przechowywaniu nawozu w stajni i na gnojarni, o użyciu nawozu pod poszczególne rośliny, o uprawie łąk i pastwisk, o zastosowaniu nawozów pomocniczych i nawozów zielonych i o doświadczeniach rolnych.

Na kursa w Polance i Brzeszczach uczęszczali wyłącznie miejscowi gospodarze i gospodynie, oraz dorosła młodzież.

Okazuje się, że prawie w każdej miejscowości można kurs urządzać, jeśli się do tego znajdzie lokal i znajdą się osoby, które zajmą się urządzeniem.

Organizowaniem kursów zajęli się gorliwie miejscowi przewodniczący Kółek: W. ks. Steczko z Polanki Wielkiej i W. ks. Migdałek z Brzeszcz, czemu również przypisać należy wielką liczbę uczestników.

Rozmaitości.

Popiół drzewny stanowi cenny bardzo nawóz dla ogrodów. To też zwracamy dlatego uwagę na marnotrawstwo, z jakim w tym względzie dość często spotkać się można w naszych gospodarstwach. Ileż to razy wyrzuca się popiół na śmietniki, nie pomnąc, że traci on przez to znaczenie na swej wartości nawozowej. Czasami wyrzuca go się w prawdzie do ogrodu z pewnym zamiarem późniejszego użycia, lecz najczęściej leży on na kupie w jakim ukrytym kącie, gdzie deszcze go ługuja bezustannie. Jeżeli zaś w najlepszym razie, rozrzuci go się, to dzieje się to w taki sposób, że więcej zaszkodzi, niż pomoże. Powodem tego naturalnie jest w wielu razach nieświadomość rzeczy, lecz często także i opiesza-

łość, a mało który właściciel ogrodu zastanawia się nad tem, że popiół wedle sposobu użycia nie tylko pomódz, lecz także i zaszkodzi może. Dobrym jest on dlatego, że zasila rośliny najpotrzebniejszymi mineralnymi składnikami, nie trzeba przecież dawać go więcej, niż tyle, ileby roślina po spaleniu wydać mogła sama. Widzimy więc, że dodawanie popiołu roślinom wymaga wielkiej znajomości rzeczy, i że unikać trzeba sypania go za obficie.

Odpowiedni stan ciepłoty w budynkach wywiera niemały wpływ na zaoszczędzenie paszy. Różne doświadczenia w tym względzie wykazały, że każdy stopień niżej 10° C., obniża korzyść z paszy od 4 do 7 procent, każdy zaś stopień wyżej 10° C., potęguje ją o 2—3 procent. Takie zwiększanie się temperatury stajennej działa jednakże korzystnie tylko do 15° C., wyższa ponad 15° temperatura stajenna staje się znów niekorzystną dla wyzyskania paszy wobec tego należy utrzymywać w stajniach temperaturę od 10°—15° C.

Pożeraniu jaj przez kury zaradzić można podobno w następujący sposób: Przedziurawione z obu stron jaje, wydmuchuje się i zalepia otwór z jednej strony gipsem lub woskiem; przez drugi otwór zaś napelnia je się odwarem z dobrze utłuczonego pieprzu, z domieszką soli i cokolwiek papryki, poczem zalepia się i ten otwór także. Napelnione w ten sposób jaje kładzie się w gniazdo pod kurę. Zwiedziona raz w ten sposób, nie pokusi się tak wnet kura do pożarcia drugiego jaja.

Tępienie wszy u bydła. Podaliśmy już wprawdzie niejedną radę przeciw temu — niepodobna przecież pominąć najprostszego ze wszystkich. Jest nim miałko utarta cegła, którą po ostrzyżeniu bydła należy posypać grzbiet jego, oraz szyję, za uszami i wogóle wszystkie zawszawione miejsca. Skoro po trzech dniach wszy nie wyginą jeszcze, powtarza się posypywanie. Po 8—10 dniach trzeba bydło oczyścić gruntownie z proszku, a nie będzie już na niem wszy z pewnością.

Zardzewiałe śruby, w jaki sposób można je rozluźnić i z łatwością odkręcić. Polać cokolwiek naftą albo terpentyną, następnie ogrzać je lampką lub świecą, a bez żadnej trudności dadzą się one potem odkręcić.

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliiowe mydło” marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawalek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryj i we wszystkich pierwszorzędných handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliiowy „Manera” cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

1—40

Rebelja Chochołowska

w r. 1846.

NAPISAŁ JÓZEF Z DUNAJCA.

Rozdział II.

Rozważywszy więc położenie i chłopów i szlachty w Polsce przed r. 1846, możemy teraz przystąpić do omówienia przyczyn, które wywołały powstanie w r. 1846.

Już w dążnościach szlachty tej, która za czasów wolnej jeszcze Polski pragnęła odrodzenia narodowego, która przyczyniła się do uchwalenia konstytucji 3 Maja — widzieliśmy, że szlachta zrozumiała, iż odrodzenie Ojczyzny, nadanie jej silniejszych podstaw jest tylko możliwe wtedy, jeśli przeprowadzi się w kraju odpowiednią reformę stosunków społecznych i ekonomicznych, a więc jeśli chłopu, rzemieślnikowi, mieszczańskiemu nie tylko samej szlachcie, da się te same prawa, oświatę się podniesie i byt materialny.

Konstytucja 3 Maja była więc źródłem nowych przemian, nowych dążeń do opierania przyszłego bytu Ojczyzny na szerokich masach ludu, na rolniku, i rzemieślniku, a dziś już i na robotniku. Stąd choć niewiele dawała praw chłopom, musimy ją cenić, gdyż ona otworzyła oczy chłopu, że przecież ciągle bez praw on być nie może, i że te prawa zdobyć trzeba, chłopu je dać — bo inaczej wszelaka praca nad odrodzeniem Ojczyzny wyjdzie na marne, jak puch kwiatu się rozleci po polach. I we wszystkich odtąd ruchach politycznych, którymi chciano wybić się na niepodległość, zawsze nasamprzód wysuwał się chłop, niby wołając: »A co ze mną zrobicie?« — I widzimy też, że każde powstanie przynosiło chłopom polskiemu pośrednio rozszerzenie ich swobód, ich praw obywatelskich i zmuszało rządy zaborcze do liczenia się z Polakami.

Każde jednak powstanie, każdy ruch tej szlachty, której serca nie wyżarła chęć używania życia, niewola, musiała ta sama garstka odpokutować więzieniem ciężkiem, robotami w katorgach, Sybirem, a nieraz i śmiercią — podobnie, jak to niedawnymi czasy działo się u nas z tymi, którzy stawali na czele ruchu chłopskiego i piętnowali wszelkie nadużycia prawa przez urzędników wobec chłopów.

Tak zrobiono w r. 1818 ze szlachtą Litwy, Żmudzi i Białej Rusi, kiedy ta prosiła cara Aleksandra I o pozwolenie uwolnienia włościan i ich uwłaszczenia.

W r. 1823 obywatel z Litwy Zubo, założyciel Towarzystwa dla uwolnienia włościan w całej Polsce, uwięziony został i osadzony w Schlüsselsburgu.

W r. 1827 inne Stowarzyszenie patriotyczne, również w tym celu związane, by chłopów uwolnić z poddaństwa i ziemię im dać na własność — zostało rozwiązane, a członków jego bito różgami. W r. 1830 Sejm polski w Warszawie ogłosił hasło: »Za naszą i waszą wolność« — i powstanie, tak zwane »listopadowe« w r. 1830 i 31 miało

na celu nie tylko wywalczyć niepodległość Ojczyzny, dać włościanom wolność od robót i rolę na własność.

Jak zaś chłopstwo zachowywało się wobec rozpoczynającego się ruchu o niepodległość, wystarczy przeczytać to, co pisze o tem jeden z historyków: »Lud wiejski na imię Ojczyzny (niestety nie wszędzie) z rozrzucającym zapalem spieszył z kosami«, a wieś Dąbie Wielkie, własność Jackowskiego Michała, prawie cała wyruszyła do boju. Po bitwie pod Grochowem postawił poseł Szaniecki wniosek, by włościanom nadać grunta na własność, i w ten sposób zmusił rząd Królestwa Polskiego do zajęcia się tą sprawą. I rząd też zmuszony przez stronnictwa wniósł do sejmu wkrótce projekt, przyznający chłopom osiedlonym, w dobrach narodowych, grunta przez nich uprawiane na własność, a w gruntach szlacheckich, znosił pańszczyznę, pozwalając chłopom płacić arendę właścicielom dóbr. Niestety znaleźli się jeszcze tchórze wśród szlachty, którzy bali się wolności chłopskiej i projektu tego nie uchwalono, co wywołało słuszny żal chłopów do rządu, do sejmu i do szlachty. A przecież na Litwie chłopstwo — nie szlachta — rozpoczęło powstanie i tu dali się oni porządnie we znaki Moskalom. To też nie poparte przez chłopskie masy powstanie, nie mając także wodzów, umiejących wykorzystać zwycięstwa, korzystać z chwilowego osłabienia Moskali — a nadto nie wierzących w powodzenie wojsk polskich — upaść musiało. Rząd rosyjski też mścił się na Polsce za powstanie, zabierając majątki tym, którzy brali w niem udział, wysyłając ich na Sybir lub karząc ich śmiercią na szubienicy. Co chciało ratować życie i pracować jeszcze dla sprawy Ojczyzny, to uszło za granicę, do Franoji — względnie do Galicji, gdzie też zostało około 12 tysięcy uczestników powstania.

We Franoji, mając większą swobodę działania niż w Galicji pod rządami austriackimi — zaczęto zaraz myśleć nowem powstaniem, o nowych organizacjach. I już w r. 1833 widzimy Artura Zawiszę w okolicach Plocka, gdzie zgromadził 25 tylko chłopów uzbrojonych w kosy i blisko miesiąc staczał zwycięskie walki z małymi oddziałami moskiewskimi, aż wreszcie go otoczono — oddział jego cały zniesiono, a jego wzięto do niewoli. Gdy stał już pod szubienicą, zawołał ten chłopski naczelnik: »Gdybym miał sto lat żyć, wszystkie bym ofiarował je Ojczyźnie!« Tak samo na Litwie chłopów uzbroił Michał Wałowicz — lecz i on wzięty do niewoli, na szubienicy zginął z ręki kata, Moskala. Cierpieli i niemało, włościanie, pędzeni przez różgi »ulicą« — ale ukradkiem mimo to pomagali powstańcom.

(Ciąg dal. nast.)

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy
Prokop Skorkovsky i syn
w Hempelou, Czechy. Próbkę na żądanie franco. Ceny bardzo umiarkowane

ZEFIRY

Wesoły kącik.

Smutne i wesołe. Jakie stosunki panują w Poznańskim świadczy następujący wypadek: W stanie trochę podchmielonym sunie sobie Wojciech Kufelski z Szelągą ku miastu i wpada do rzeki Warty. Gdy biedak usiłował wydobyć się z topieli, porwał go prąd i zaniósł na głębie. Na przerażliwy krzyk jego przybiegają dwaj policjanci Niemcy, nie posiadają tyle odwagi, aby nieszczęsnemu nieść pomoc i tylko nad brzegiem biegają i wrzeszczą. Już Wojciecha opuszczają siły i zaczyna tonąć, gdy nagle szczęśliwa myśl strzeliła mu do głowy. Z natężeniem ostatnich sił zaczyna śpiewać: »Jeszcze Polska nie zginęła...« Gdy pruscy policjanci to usłyszeli, wskoczyli bez namysłu do wody, wyciągnęli Wojciecha i zawlekli na odwach policyjny. Wojciech był uratowany. Wiadomo, że w Poznańskim nie wolno śpiewać »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Odpowiedzi Redakcji.

Hypta. Wiersz będzie drukowany, ale później w miarę miejsca.

Jakób Kordyś, Wietrzno. Ślicznie dziękujemy, będzie drukowane, zrobimy osobną książeczkę.

P. Wator: Śliczna powiastka, będzie drukowana, zaraz po skończeniu »Rebelji«.

P. Musiał, Jaćmierz: Artykuł będzie na drugi raz, pomoc w organizacji damy.

P. Koczab: W tej chwili, gdy sprawa Wasza na pomyslniej drodze, nie trzeba publikować, aż po załatwieniu w krótkim czasie.

Michał Styś: Będzie w następnym, artykuł za późno nadesłany.

Członkowie „Kółka rolniczego“ w Lnbczy, z powodu braku miejsca w następnym numerze. Marcin Kochanowicz tak samo. Wincenty Cieślinski również.

M. Puchala: Wiersz odczytany do następnego tygodnia.

J. z. Padwi: Zarzuty ciężkie, a bez dowodów, trudno drukować. Prosimy podać, co źle naradzili, to wydrukujemy.

St. Drac: Ustawę łowiecką wystaliśmy.

Ludwik Roman: Bardzo chętnie umieścimy korespondencję, kącik dla wiadomości z Ameryki znajdzie się dla Szan. Pana.

Odpowiedzi Administracji.

Romas L.: otrzymane. — Ż. W. nie zapłacone. — Halota B. adresu nie zmieniono, ponieważ nie było takiego listu. — Skrabacz J. pieniądze otrzymane, kalendarze wysłane. — Gałka J. pieniądze otrzymane, kalendarz wysłany. — Głubka P. na czek pieniądze nie zgina, posyłamy premię, choć pan nie wygrał.

Na Stronnicstwo ludowe: Prus J. 1 K, Skrabacz J. 190 K.

Dobra ziemskie do sprzedania.

Komitet likwidacyjny Banku parcelacyjnego w likwidacji podaje do wiadomości, że ma do sprzedania następujące majątki:

Pilznioneck obok Pilzna	około 300 morgów.
Wygodna koło Tarnowa	około 114 morgów.
Ławozów koło Tarnowa	około 190 morgów.
Roztoka koło Nowego Sącza	około 330 morgów.
Zagórz koło Sanoka	około 860 morgów.
Czaszyn koło Sanoka	około 900 morgów.

Informacji udziela adwokat Dr. St. Grzesik przed południem w biurach Banku parcelacyjnego w likwidacji ul. Brajerowska 11a, a po południu w awej kancelarii ul. Batorego 1. 30. Na żądania z prowincji informacje w drodze pisemnej.

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie

zniża od 1-go lutego 1912 stopę procentową od udzielonych pożyczek hipotecznych o pół (1/2) procent,
t. j. z 6 1/2 % na 6 %.

2-2

„Rozszerzajcie Przyjaciela ludu“

NADESLANE.

Do dzisiejszego numeru gazety, przeznaczonej na prowincję dołączamy reklamę firmy Prokop Skorkovsky i syn, domu exportowego sukien i modnych materiałów damskich i męskich w Humpolcu w Czechach. Firma ta jest ogólnie znana ze swej solidarności, przeto polecamy ją czytelnikom swym gorąco, aby, gdyby zaistniała potrzeba, zwrócili się do niej i zapomocą karty dodanej do dzisiejszego numeru gazety naszej zażądali próbek.

Firma Iwanickiego, od wielu lat znany skład i warsztat reperyjny maszyn do szycia, przeszła na własność młodego p. Józefa Iwanickiego, przez niego osobiście będzie prowadzoną. Zanim nowy właściciel firmy podjął się samoistnego prowadzenia interesu ś. p. ojca swego, przygotował się fachowo do tego zawodu. I tak, jako mechanik pracował w słynnej fabryce maszyn do szycia Pfaffa, handlowego wykształcenia nabył w Monachium, Berlinie, Lipsku. To złożyło się na to, że p. Iwanicki nie tylko potrafi dobrą maszynę sprzedać, ale umie ją i zrobić, a to dla przyszłości przemysłu krajowego wiele znaczy. Młodemu przemysłowcowi można tedy szczerze życzyć: „Szczęść Boże!“

Zygmunt Gorstenfeld, geometra cywilny

z upoważ. rządowem

3-20

otworzył biuro w Krakowie, ul. Długa 26,

i wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnych guziec żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec ułatwiają trawienie. — 6 pudełek 4 korony. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Gospodarz rolny potrzebuje gotówki.

Powinien dlatego starać się o pomnożenie i podniesienie dochodów z gospodarstwa mlecznego i tuczenia bydła. Codzienne dodawanie Vaccinu do karmy pomnaża wydajność mleka, polepsza jego jakość i utrzymuje bydło zawsze zdrowe. U tak karmionego bydła nie pokaże się żadna choroba, za co przyjmujemy wszelką gwarancję.

Vaccin jest uniwersalnym środkiem zdrowotnym dla bydła rogatego.

Kto chce mieć tłuste, zdrowe świnie i o trzy miesiące prędzej wykarmione, niechaj dodaje naszego Sullinu do karmy codziennej. Oszczędza tym sposobem karmę trzymiesięczną. Świnie karmione Sullinem nigdy chorować nie będą, co z całą gotowością zagwarantować możemy.

Sullin leczy wszelkie słabości trzody chlewnej. 5 kg. Vaccinu lub Sullinu w jednej paczce 6 kor. Próbkę po aptekach i sklepach 60 hal.

Kulawe konie.

Zwichnięcia, wykręcenia, spuchlizna, reumatyzm i inne choroby nóg końskich leczy się w kilku dniach „Pegasolem“ dra Grossa. „Pegasol“ jest skoncentrowany Fluid w formie stałej, który przed użyciem rozrabia się w spirytusie lub

wodzie. Dlatego nadaje się niezwykle do użytku w podróży. „Pegasol“ podwaja siłę konia, wzmacnia muszkuły i ścięgnię i wlewa weń ogień i odwagę.

„Pegasol“ wzmacnia trwale konia. Zdrowy, silny koń nie zużywa więcej pokarmu, jak kulawy i słaby, oddaje jednak dwu- i trzykrotne usługi.

Gdy koń tylko przez jeden dzień niezdolnym jest do pracy, to strata tem spowodowana, wynosi więcej, niż kor. 2:50.

Zamówienia przyjmuje: Arcyks. Dostawca Nadworny **Mr. T. Paraskowicz**, Tow. z ogr. por., Wiedeń, Mariahilferstrasse 51.

Składy: Bochnia: droguerja Jana Michnika, apteka F. Gottingera.

Biała: droguerja Fr. Tanawskiego; handle: Fr. Schlee, Paweł Kobiela.

Biecz: handel Jakóba Goldberga.

Brody: apteka Leona Kallira, apteka Adolfa Senzera.

Chodorów: handel Bronisława Knoppa.

Chyrów: handel Jana Strzeleckiego, apteka Karola Lewickiego.

Chrzanów: droguerja A. H. Reifera.

Dąbrowa: handel F. Reifena.

Dębica: skład Towarzystwa handlowego, droguerja Wł. Jagielskiego.

Grybów: handel Józefa Scheina.

Gorlice: droguerja Feliksa Tarczyńskiego.

Jordanów: handel Emanuela Sternberga.

Jasło: handel Łazarza Rosnera.

Jarosław: droguerja Wiktora Brillanta, handel St. Gielowskiego.

Kraków: droguerja Fiałka & Turka, droguerja Hanaka i S-ki.

Kenty: handle Edm. Krzysztoforskiego, K. Blumenkranza.

Krosno: droguerja Seweryna Tarnowskiego.

Limanowa: handel Marceliego Bursztyna.

Lisko: apteka Ferd. Moszczeńskiego, handel Eljasza Fleischera.

Lwów: handle: Benżiona Bauma, Alfreda Beacocka, Wolfa Czappa, A. T. Winkler i Syn; droguerje: B. Hahna, Leona Lachnera.

Mielec: apteka Piotra Garduńskiego.

Nowy Targ: droguerja St. Ottowskiego, handel H. Teichnera.

Nowy Sącz: droguerje: D. Klausnera, Leona Celerntera; handle: Tad. Kwiecińskiego, B. Zuchera; apteka St. Nowakowskiego.

Nisko: handel L. Aschkenazy.

Podgórze: droguerja A. Waśniewskiego.

Poronin: skład Kółka rolniczego, handel Sal. Singera.

Przemysł: apteki: J. Mirskiego, Anastazego Goldberga.

Karola Wiesła; droguerje: W. E. Muszyńskiego, S. Wojciechowskiego.

Raycza: handel March & Geller.

Rabka: handel M. Goldmanna wdowa.

Rudnik: handel Abr. Bocka.

Rozwadow: handle: A. Maziarski, A. Adwokat.

Ropczyce: apteka Władysława Baracza.

Sanok: droguerja Ign. Hydzika.

Stary Sącz: handel R. Holländera.

Oświęcim: skład Spółki Spożywczej.

Tarnów: droguerja J. Prasaka, handeł H. Wittmayera.

Tarnobrzeg: bazar Tow. handlowo-przemysłowego, droguerja J. Wiesła.

Ustrzyki: apteka Tadeusza Frankowskiego.

Wieliczka: droguerja Zygmunta Stehlika.

Wadowice: Jan Pohl, J. Bendec.

Zywiec: skład Spółki handlowo-rolniczej.

Zabłocie: handel Ar. Feuereisena.

Zakopane: droguerja Emila Klossmanna, skład Kółka rolniczego.

Zator: apteka Józefa Nowaka, handel Samę Edelmanna.

Zbaraż: apteka J. Kruha.

Złoczów: apteka M. Zahradnika, droguerja S. Manwarda.

2-3

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Dr Kazimierz Kulczycki

otworzył kancelaryę adwokacką

w Jasło, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Kraków

Gołębia 14, I. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Adwokat krajowy

Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelaryę adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

Do sprzedania

około 24 morgów dobrej gleby rola i łąki wraz z budynkami gospodarskimi i pomieszczeniem w okolicy Kałusza, położenie podgórskie, dobra komunikacja. Nadaje się dla emerytów lub gospodarzy. — Zwracać się należy pod adresem: Władysław Kłoczek w Krościenku koło Chyrowa.

Nowa Fisharmonja

na 4 oktawy jest zaraz do sprzedania za stałą cenę 130 K. Bardzo odpowiednia dla chłopaków, uczących się na organistów.

Mający chęć kupić takową, raczą się zgłosić listownie do organisty parafjalnego J. Schneidra w Stąpnie Polskiej poczta Kranzberg.

Wyborny miód

pszczelny tegoroczny, kura-cyjny lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7.50. Miód patoka 5 kg. K 7.—. Wyborny miód do picia 5 kg. gąsiorek K 6.20 Wysła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 37. 27—35

Dla cierpiących na prze-puklinę i to naj-cięższą poleca **paski** H. Bogdanowicz **Kraków**, ul. Florjańska pod 1.9—2 (w podwórzu).

Tanie mięso! Wysyłam świeżo bite mięso wołowe i baranie w 5 kg. paczkach po-cztą opłatnie za zaliczką. — 5 kg. mięso wieprzowe 6 K, surowa skowina 7 K. Obsługa rzetelna. Poszukuję stałych odbiorców. Upraszam o wy-rażny adres. Z. Hajnowitz, Herince Nr 131 (Węgry). 1 2

Polecamy wszystkim

agentom asekuracyjnym, szczególnie po wsiach i miastach na

bardzo rentowny dochód bez trudu. Nie dajcie się ubiedz! — Wiadomość pod: „Pluto 222“ poste rest., Kraków V. za okazaniem kwitu insera-towego. 5—7